

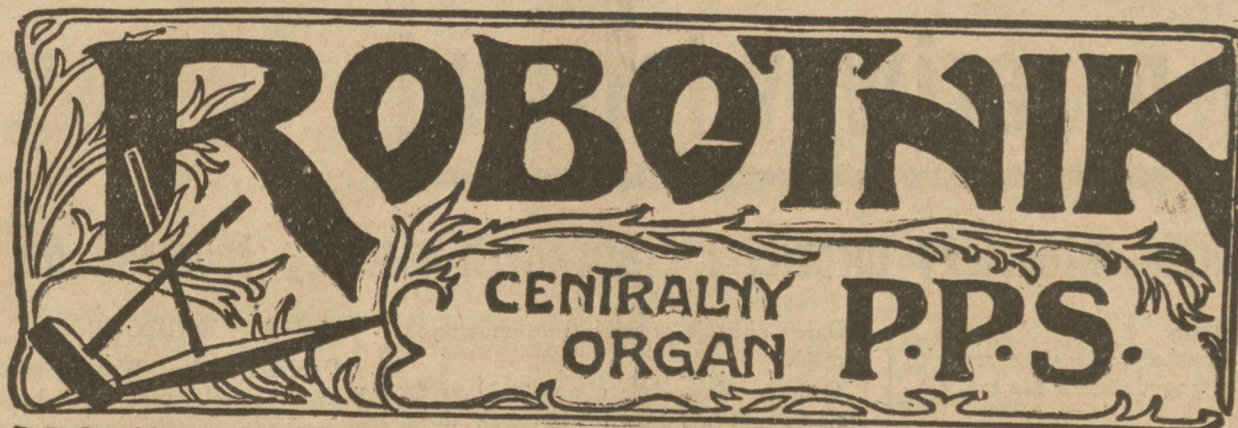
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIAŃSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem



NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 176-70.

DYREKCJA — tel. 120-13.

ADMINISTRACJA — tel. 313-80.

DRUKARNIA — tel. 173-43.

KONTO CZEKOWE w P. K. O. 175

CENA NUMERU 20 GROSZY

KRYPTODYKTATURA

Staruszek „Czas” straszy dyktaturą w Niemczech i przy tej okazji wypowiada kilka ciekawych uwag o swoistej dyktaturze w Polsce.

„Mamy nieuporządkowane stosunki wewnętrzne — biada „Czas” — bo nie mamy ani dyktatury ani parlamentaryzmu. Mamy natomiast coś trzeciego, kryptodyktaturę, co da się zrozumieć jako objaw przejściowy, ale trwały systemem rządzenia narodem być nie może.

„Po roku, po dwóch możemy łatwo stanąć w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa (na terenie międzynarodowym. Przyp. nasz), które narazie rysuje się dopiero gdzieś na horyzoncie, jako burza nadciągająca z oddali. Należy opanować przez ten czas kryzys ekonomiczny, należy wyświecić nasz stosunek do Francji, Włoch i Anglii, dzisiaj nie we wszystkim jasny; należy wreszcie uporządkować stosunki wewnętrzne, zmieniając obecną nie szanowaną i nie szanowaną konstytucję, i usuwając w ten sposób ten stan coraz ostrzejszej wzajemnej nienawiści, to rozdrażnienie jadowite i zgubne, które stanowi w tej chwili cechę stosunków politycznych wewnątrz państwa”.

Biedny „Czas”. Musiał aż sięgnąć zagranicę po argumenty i posługiwać się straszaniem dyktaturą w Niemczech, aby zdobyć się na odwagę powiedzenia paru słów prawdy własnemu obozowi.

Konserwatyści sanacyjni, szczególnie ze starej krakowskiej szkoły, ludzie bądcobadź o pewnej wysokiej kulturze politycznej, już dość dawno czują się nieswojo w towarzystwie BBS-u, „Nowej Kadrowej” i „Czerwoniaka”. Od czasu do czasu słyszą z ich strony bojaźliwe pomruki niezadowoloności. Od czasu do czasu prasą ich odezwie się krytycznie o rządzie i o całym systemie rządzenia.

W miarę, jak upływają miesiące, i jak nieco i słabość rządów Piłsudskiego ujawniają się coraz jaskrawiej, „Czas” nabiera odwagi i używa słów coraz wyraźniejszych.

„Kryptodyktatura” — na określenie dzisiejszego systemu, jest wyrazem doskonale dobranym. Właśnie „kryptodyktatura” — dyktatura ukryta, nie przyznająca się do tego, że jest dyktaturą, zakłamana, tchórzliwa, kurczowo trzymająca się władzy dla samej władzy, ale nie mająca ani jasnego programu, ani wytkniętego planu działania.

„Kryptodyktatura” — próba rządzenia fałszem i kłamstwem, — podszycanie się pod demokrację, pod rządy ludowe, pod sprawiedliwość społeczną.

„Kryptodyktatura” — opierająca się na — pożałujcie Boże — demokracjach, pocziwcach z „Przełomu”, ośzukanach samych siebie, że Piłsudski dzisiejszy to Piłsudski z r. 1905 i 1914; na tchórzliwych starszych panach z „Czasu” przywykłych do szanowania każdej władzy, nawet niepolitycznej; na zbiorach z BBS-u, bohaterach knajp, rewolweru i pałki; na szaleńcach — czy kanalajach? — z „Nowej Kadrowej”; na tłumie pieczeniarszy i karjarowiczów; na amatorach podróży państwowymi samochodami, łowcach zaszczytów i orderów; na „politikach” którzy nie potrafią się zająć niczym w życiu i nie potrafią zarobić grosza inaczej, jak w fotelach dygnitarzy i gabinetach ministerjalnych...

„Kryptodyktatura” — dyktatura ukryta, unikająca jawności, chowająca się po kątach, milkiwa i zła...

Zaiste kryptodyktaturę tego rodzaju można tylko zrozumieć, „jako objaw przejściowy”, jak słusznie powiada „Czas”.

O tak, „trwałym systemem rządzenia narodem być nie może” — taka dyktatura!

L. T.

OLBRZYMIE KATASTROFY W EUROPIE CAŁE POŁUDNIOWE WŁOCHY NAWIEDZONE TRZĘSIENIEM ZIEMI

ZAWALONE MIASTA, DOMY I KOŚCIOŁY. ZABICI I RANNI

Rzym, 23 lipca. Nocy ubiegłej okolicę Neapolu nawiedzone zostały przez trzęsienie ziemi, które pociągnęło za sobą według dotychczasowych danych 10 ofiar w zabitych i wielką liczbę rannych.

Według dalszych doniesień trzęsieniem ziemi nawiedzone zostało miasto oraz cała prowincja Neapolu. Od godziny 18 nastąpiły zaledwie w kilkunastu minutach 3 faliście wstrząsy, trwające prawie całą minutę. Obok mostu Casanova zawałiła się natychmiast część domu, przyczem 9-letnie dziecko znalazło śmierć, a 3 kobiety zostały ranne.

ZAWALIŁ SIĘ DOM.

Na ulicy 5-ciu Świętych zawałił się również dom, obeszło się jednakże bez wypadków śmierci, są jedynie ranni. Prócz tego uszkodzonych jest jeszcze wiele domów.

ZGASŁO ŚWIATŁO.

Wskutek trzęsienia zgasło w całym mieście światło, co spotęgowało jeszcze bardziej panikę wśród ludności. Starzy i młodzi opuszczali w panicznej ucieczce domy i zbierali się na wielkich placach i w publicznych ogrodach. Bezustanny ruch aut i samochodów strażackich, powiększał chaos i spowodował wiele wypadków.

NA PPROWINCJI.

Na prowincji ucierpiało najbardziej Soccavo, gdzie prawie wszystkie domy zostały uszkodzone i zawałiła się wieża kościoła. W Striano zabity został przez walącą się bramę 19-letni młodzieniec, a brat jego zraniony. Donoszą również o 2 zabitych w Marcatie San Severino. W Salerno zawałiła się część katedry. W Avellino i Ariano naliczono 6 zabitych i rannych, i stwierdzono,

że wielka liczba domów zawałiła się.

GDZIE JEST CENTRUM TRZĘSIENIA.

Kierownik obserwatorium na Wezuwiuszu, przypuszcza, że centrum trzęsienia znajdowało się bardzo blisko Neapolu, nie może jednakże podać dokładnych danych, ponieważ sejsmograf obserwatorium uległ zbyt silnym wahaniom.

GDZIE ODCZUTO TRZĘSIENIE.

Trzęsienie odczuto w Markach i Abruzzach, jak również w Rzymie i okolicy. Z Marek i Abruzz brak dokładnych wiadomości, przypuszczają jednakże, że nie było tam śmiertelnych wypadków. W Rzymie wogóle ofiar nie było, ponieważ wstrząsy odczuto tutaj bardzo słabo. Władze czynią wszystko możliwe, celem uspokojenia ludności. Komi-

sarz rządowy Neapolu, udał się do wszystkich miejscowości dotkniętych katastrofą, celem zarządzania koniecznych środków i wezwania ludności do zachowania spokoju.

WIĘZNIOWIE ZAŻĄDALI WOLNOŚCI.

Więźniowie natychmiast po odczuciu pierwszych wstrząsów zażądali uwolnienia ich. Porządek został jednakże natychmiast przywrócony.

CAŁE MIASTO W GRUZACH.

Miasto Potenza, liczące 12 tysięcy mieszkańców, jest przez trzęsienie nie tylko zupełnie zniszczone, Niemna w tem mieście ani jednego domu, któryby się ostał przed żywiołową katastrofą.

Ilość ofiar nie jest jeszcze ustalona; przypuszczać jednak należy, że ofiarą trzęsienia ziemi padła bardzo liczna część mieszkańców.

Załamanie się mostu podczas uroczystości w Nadrenji

DZIESIĄTKI OSÓB UTONĘŁY

Wczoraj w Koblencku po zakończeniu uroczystości ewakuacyjnych wydarzyła się wielka katastrofa której ofiarą padło 38 zabitych i wielu rannych.

Około północy, gdy tłum ludności wracał z uroczystości na jednym z przedmieść Koblencku załamał się żelazny most u wejścia do portu zimowego. Około 100 osób spadło do wody. Do godziny 6-tej rano wydobyto z wody zwłoki 34 osób. Wśród ofiar katastrofy znajdują się dzieci i uczniowie miejsciej szkoły gospodarstwa domowego.

Na miejscu katastrofy rozgrywały się wstrząsające sceny. Zastosowano niezwłocznie aparaty tlenowe dla ratowania zatopionych jednakże usiłowania pozostały bez rezultatu.

POSZUKIWANIA TRUPÓW NA DNIENIE

Straż ogniowa przybyła w 10 minut po wypadku na miejsce katastrofy. Zjawili się również w znacznej ilości policjanci, znajdujący się w pobliżu dla utrzymania kordonu i oświetlania miejsca katastrofy pochodniami. Wkrótce znalazły się na miejscu wypadku łódzie ratunkowe. Długimi hakami i drągami przeszuki-

wano dno łachy. Rannych odwieziono karetkami pogotowia do pobliskiego szpitala. Na moście podczas wypadku znajdowała się sanitariuszka z grupą uczniów i wszystkie wpadły do wody. Dotychczas wydobyto 6 dziewcząt, które utonęły. Na miejsce wypadku zjawili się pruski minister opieki społecznej, nadburmistrz miasta i prezydent policji. Przeszukiwania rzeki trwają nadal. Ciała zmarłych w tak tragiczny sposób przeniesiono do hali gimnastycznej koszar oddziałów łączności, aby tam dokonać ich rozpoznania.

SKŁĘBIONE WEZOWISKO OSZALAŁYCH WIDZÓW.

Olbrzymią liczbę ofiar załamania się mostu koło Koblencku przypisują przede wszystkim tej okoliczności, że spadający do wody ludzie obejmowali kurczowo jeden drugiego i tem samem utrudniali sobie utrzymanie się na powierzchni wody, uniemożliwiając również akcję ratunkową. Liczą się z tem, że dotychczasowa liczba 38 ofiar zdwoi się. Około 50 osób, które wpadły do wody mogły się uratować. Ustalenie tożsamości wydobytych dotychczas ofiar jest bardzo utrud-

nione, ponieważ wielu uczestników pochodziło nie tylko z Koblencku, ale również z innych miejscowości.

Prezydent policji w Koblencku natychmiast po otrzymaniu wiadomości o katastrofie nakazał zamknięcie wszystkich lokali rozrywkowych, które były otwarte naskutek zniesienia godziny policyjnej na czas trwania uroczystości oświeceniowych. Naczelny burmistrz Koblencku oświadczył przedstawicielom prasy, że kosztą pogrzebu ofiar katastrofy poniesie zarząd miasta.

Nieszczęsny most używany był jedynie w nielicznych wypadkach przez robotników zakładów Stumma, położonych obok portu, dlatego też nie mógł sprostać olbrzymiemu ruchowi ubiegłej nocy.

Prezydent Rzeszy przerwał swą podróż po Nadrenji, oświadczając, iż wobec ogromnego nieszczęścia, które nawiedziło kraj, rezygnuje z odwiedzania Treviru i Akwisgranu. Prezydent przyrzekł, iż weźmie udział w żałobnej uroczystości w Koblencku, poczem odjedzie do Berlina. Prezydent wyraził jednak nadzieję, iż niebawem będzie mógł odwiedzić Trevir i Akwisgran.

CO MÓWI NAOCZNY ŚWIADEK O KATASTROFIE.

Jeden z naocznych świadków w ten sposób opisuje przebieg wielkiej katastrofy: „Szedłem ze znajomym przez nieszczęsny most do Neuendorfer Ech, by stamtąd móc lepiej oglądać sztuczne ognie. Tłumy widzów ciągnęły przez wąską most do przystani w Coblenz-Lützel. Znajdowałem się wśród wrzającego tłumy, zalegającego miasto niedaleko od brzegu lützelskiego, gdy nagle z głośnym hukiem i wśród krzyków załamał się pod zwartym, głową przy głowie, tłumie most i pociągnął za sobą znajdujących się na nim mężczyzn, kobiety i dzieci w nurty rzeki. Sam wpadłem również do łachy portowej. Prerażające krzyki i wołania o pomoc rozlegały się nad ciemną odciekającą wodą. W wielkim przerażeniu tonący chwytali się siebie wzajemnie. Wobec tego, że znajdowałem się niedaleko brzegu i natrafiłem na grunt, udało mi się znajdującym się w pobliżu mnie ludziom przyjąć z pomocą i wyratować ich od śmierci. Ciężności i śmiertelne przerażenie tonących wywołały panikę, która utrudniała akcję ratowniczą.

W Zagrzebiu zawałiła się kopuła pocztowa

Wiedeń, 23 lipca. (PAT.). Wedle doniesień dzienników z Zagrzebia, zawałiła się tamże wczoraj wieczorem kopuła

szklana budynku głównej poczty, raniąc ciężko urzędniczkę pocztową oraz lek-

ko trzy osoby z publiczności. Katastrofę spowodował zajęty naprawą dachu słu-

sarz, który poślizgnąwszy się, spadł na kopułę.

Eksplzja na okręcie

Paryż, 23 lipca. W porcie Marsylii-kim na pokładzie francuskiego statku handlowego „Colonne”, który w piątek miał odpłynąć do Madagaskaru, wybuchł

pożar, który z niebywałą szybkością rozszerzał się, obejmując cały okręt. Okręt załadowany był przeszło 30 tonnami wę-

glanu, który wyleciał w powietrze. W ciągu całego popołudnia następowała jedna eksplozja za drugą. Cały okręt zo-

stał zniszczony. Strat nawet w przybliżeniu nie zdołano jeszcze ustalić, mają jednakże sięgać olbrzymich sum.

JAK B.B.S. CZCI PAMIĘĆ STEFANA OKRZEI PIERWSZA BRYGADA, RZĄD, POLICJA I WOJSKO

„Pochyliły się sztandary. Orkiestry zagrały „Pierwszą Brygadę”

tak kończy wczorajszy „Przedświt” swoje sprawozdanie z założenia kamienia węgielnego pod „Dom Ludowy im. Stefana Okrzei”, budowany przez p. Jaworowskiego.

„Pierwsza Brygada” dla uczczenia świetlanej pamięci rewolucjonisty i socjalisty Okrzei!

Nie „Czerwony Sztandar”, nie „Warszawianka”, nie „Na Barykady” — lecz urzędowy hymn dzisiejszych władz Polski...

Premier Sławek, ministrowie Składowski, Car i inni, wszelkiej dekalsterji dygnitarze, policja, wojsko — byli gośćmi p. Jaworowskiego podczas uroczystości, która miała być uczczeniem na-

mięci Okrzei. Dla nich zagrano „Pierwszą Brygadę”...

Wmurowano kamień węgielny. Najpierw władza: p. Sławek i inni pokolei. Wscibili się do pierwszych kilkunastu p. Jaworowski, Spotański, Downarowicz. Wszystkich dygnitarzy wymienia „Przedświt”. Dziewiętnastu. A na szarym końcu w trzech słowach: potem związki zawodowe...

Tak p. Jaworowski uczcił pamięć Robotnika i Socjalisty Okrzei w chwili, kiedy wszyscy wierni towarzysze idei i czynów Okrzei stoją w ogniu walki i tymi, dla których grano „Pierwszą Brygadę”; którzy podpisali pierwszy akt e-rekcyjny.

NAPAD NA POCIĄG TOWAROWY SKRADZIONO TOWARÓW NA ZGÓRĄ MILJON ZŁOTYCH

Wczoraj około godz. 1 i pół po północy banda opryszków napadła pod Jaktorowem na pociąg towarowy Nr. 74, idący od granicy państwa do Warszawy. Korzystając z powolnego biegu, bandyci wskoczyli na stopnie wagonów, oderwali kłódki i plomby i zaczęli wyrzucać skrzynie towarów na plant, gdzie czekali ich wspólnicy.

Rabusie zdawali się być dobrze poinformowani o zawartości wagonów, gdyż główny ich atak skierowany był na wagon Nr. 257.881, w którym były towary z zagranicy: perfumy francuskie, ocenione przez zbąszyńską komorę celną na 500.000 fr. szw. i angielskie instrumenty precyzyjne oszacowane na 400.000 zł.

Ciemności sprzyjały atakowi opryszków. Zanim służba kolejowa weszła alarm, kilka skrzyń wyrzucono już na tor. Spłoszeni bandyci zaprzestali dalszego rabunku, zeskoczyli z pociągu i zniknęli w ciemnościach.

Po przyjeździe do Grodziska otwarty wagon wyłączono z pociągu celem sprawdzenia braków. Dwie uszkodzone skrzynie znaleziono w pobliżu toru pod Jaktorowem. Przed świtem policja piesza i konna powiatu błoskiego rozpoczęła w lasach jaktorowskich obławę.

Władze celne wydelegowały do Grodziska umyślną komisję, która ustali rozmiary rabunku.

Jedziemy dalej przeciw wiatrowi

Z wycieczki młodzieży turowej i czerwonych harcerzy łodziami do Berlina

Płock, 19.VII.

WYRZUTY SUMIENIA.

Drugiego dnia naszej wyprawy wstawamy wczesnie, jak na warszawskie stosunki — wychodzimy z naszego legowiska — stodoły — przeciągamy się po smacznie spędzonej nocy i nie możemy sobie spojrzeć w oczy. Mamy wyrzuty sumienia. Mielimy wstać przed świtem, by wcześniej wyruszyć, a tu słońce już wysoko. Tak smacznie się spało.

Witek coś tam mruczy i sarka na lemistwo, ale sam przecież ma nieczyste sumienie, bo jako kierownik winien nas obudzić — tymczasem chrapał jak suś.

ODJAZD.

Wypiwszy kupę mleka „prosto od krowy” i uszczknawszy po parę kwaśnych wisien z przydrożnych drzew, wylaliśmy wodę z łódki, pakujemy plecaki i ruszamy.

Odbijając od brzegu śpiewamy „Hymn Młodzieży”. Poprzez fale wiślane, odbijając się echem o przyrzeczne drzewa płyną mocne słowa: „Jesteśmy młoda gwardia proletariackich mas”.

Jest już naszym starym zwyczajem, że rozpoczynamy dzień i kończymy odpiewaniem naszego Hymnu.

ZMIANA DAM.

Obsady łodzi zmieniły się dzisiaj. Cała „provincia” siadła na wiosłówek a Warszawa wali żaglówką.

Ale pożałujcie Boże, co to za walenie! Wiatru ani na lekarstwo. Wlecemy się jak żółwie. Spuszczamy nosy na kwintę, patrząc na nasze obwisłe żagle, najmniejszym podmuchem wiatru nie poruszane.

WAŻNE ODKRYCIE.

Jedziemy na „pych”, statecznie, powoli i w ciszy.

W tem Stasiak ujrzał jakiś krowinę na brzegu, fałszywym głosem (co u niego śpiewem się nazywa) zaryczał: „Ciele ogon ma matulu, ciele ogon ma”. Oniemiało bractwo pod obuchem tego rewelacyjnego odkrycia. Takie to zdawało być proste, a nikomu do głowy nie przyszło.

W odpowiedzi na to Zośka z całą stanowczością zapewnia, mniej już od Stasia fałszując.

Gdyby nie było panny Ludwika toby nie było fajnej muzyki; Panna Ludwika kława kobita harmonije ma...

ŚPIEWAMY.

A Romek pięknym tenorem z tragicznym gestem zawodzi:

„Och ty nikczemna coś narobiła
Żeś nasze wiosło w ton wyrzuciła”.

Stasiak musi być „na wierzchu” i jeszcze bardziej fałszuje, ale za to głośno ryczy.

Płyn barko moja

Pogoda sprzyja.

A tu ani „barka” nie chce szparko płynąć, ani ta pogoda znów nie tak bardzo sprzyja.

Ale teraz już rozspiewało się towarzysstwo. Płyną piosenki jedna za drugą poważne, robotnicze, wesole, ludowe, smętne i frywolne. Płyną bez końca. Głosy się zgrywają i coraz lepiej wychodzi. Humory coraz lepsze, dowcip biegnie za dowcipem, jak fala za falą.

WIŚLA BEZ WODY.

Płyniemy zygając, od brzegu do brzegu, bo tak prowadzi koryto wyschniętej Wiśły. I tak od czasu do czasu wpadamy na mieliznę, wtedy pada Witkowski rozkaz „łokowi za burłę” i dwaj „marynarze”, chcąc nie chcąc pakują się do wody, by zepchnąć łódkę.

„SEEMANT”.

Po dwóch dniach podróży, żaden „szczer ładowy” już by nas nie poznał, ani się z nami dogadał. Spaliliśmy się jak negrzy, rozebrani jesteśmy do ostatnich granic przyzwoitości, niczem dzicy ludzie. — Język także mamy inny.

Zrozumiesz ty coś ładowa wywołko, gdy ci Witek krzyknie „zaknagować”, albo „łokszkot pociągnąć”, albo „pikwał do góry” lub wreszcie „grot zagrełować”.

Nie bracie, nie będziesz wiedział, a dla nas te słowa mają wielkie, istotne znaczenie. — Gdy ci Witek powie delikatnie „główni” — też nic nie rozumiesz. Jak cię będziesz kręcił czupryna. A my wiemy, że na taki okrzyk trzeba się nisko schylić, bo za chwilę maszt będzie przerzucony na drugą stronę i potem będziemy musieli „migiem” siadać na przeciwną „burcie”. Ale co z tobą gadać ofermo warszawka, kiedy ty nawet nie wiesz, co znaczy „burta”, „bom”, „lewy lub prawy hals” i t. p. cuda.

Zapomnieliśmy także o nadanych nam na chrzcie św. imionach. Niema Witków, Wacków, Zbyszków, czy Stasków — jest kapitan dalekich podróży, są bosmani, łokwi, admirałowie i kontradmirałowie. Sama wysoka szarża psakrew. Jak w rządzie p. Sławka. A wszyscy wyglądamy, zachowujemy się, jak seemani (ludzie morza). Tak też nazywamy się wzajemnie.

TROCĘ WIATRU.

W tem, o radości, wydymają się żagle, umieszczone na maszcie czerwone bandery — nasze godła — poczynają łomotać. To wieje przychylny wiatr.

Żaglówka zgrabnie, z wdziękiem primaballeriny przekręca się parę razy — i żywo pruć zaczyna falę. Teraz pędzimy naprawdę. Za nami pozostaje smuga wody, jak za prawdziwym statkiem. Czasami fale przelewają się przez burłę.

Mijamy różne statki i wtedy fale są jeszcze większe.

Dzień obfituje w wiele niesamowitych przygód.

O mały włos, wiatr nie zgnał nas na stojącą nieprawidłowo wprost drogi prądownicę. Dzielną akcją całej załogi — wyprowadziła łódź z niebezpieczeństwa. W ciasnej „gardzieli” mijaliśmy się ze statkiem i tylko zreczny zwrot Witka uchronił nas od zbyt bliskiego sąsiedztwa z olbrzymem.

SKRACAMY ŻAGLE.

Ale wiatr coraz większy. Zbierają się chmury. Coś t. zn. burza wisi w powietrzu. Dla pewności dobijamy do brzegu i skracamy żagle w obawie by zbyt mocny wiatr nie uszkodził masztu, lub wręcz nas nie wyrzucił.

ŁÓDŻ BEZ STERU.

Mimo skróconych żagli chyżo przymy naprzód. Doganiamy wiosłówek, która jakoś wstydliwie trzyma się zdalek od nas. Nacieramy i wychodzi szydło z worka. „Patałachy” nędzne wpadły na mieliznę, uszkodziły ster i teraz nie mogą bez kowala go naprawić, jadą bez steru, wstydząc się straszliwie. Tłumaczą się zawile, a długo.

Na tem nie kończą się niesamowite przygody wiosłówki. W kilka godzin później urwała się druga łódka (pierwsza urwała się dnia poprzedniego). Łódź wymaga naprawy, niewielkiej zresztą. Kilkunastominutowa ozuła „opieką” specjalistów: Romka, Jurka i Witka przeprowadzi ją do porządku.

SZCZĘŚCIE TRWA KRÓTKO.

Szczęście trwa krótko. Oto przychylny wiatr znów zmienił kierunek, prac przeciw nam. Znowu jedziemy na „pych”, pomaga nam wiosłówka.

Przed Wyszogrodem urządzamy kąpiel z łódki. Kąpią się tylko ci, co płyną, jak ryby. Reszta prowadzi łódź. Woda jest rozkoszna. Nie chce się z niej wyjść.

ŁANCUCH PRASOWY NA BIBLIOTEKĘ IM. OKRZEI

Tow. Gogolewski Jan wpłacił 5 zł. wzywając tow. tow. Adamowicza Stanisława, Kietlińskiego Jana, Żółtkę Franciszkę.

Tow. J. K. wpłacił 10 zł. wzywając tow. tow. z Warszawy Grajnera Bolesława i z Tuszcza Gizińskiego Henryka, Krawczyka Bolesława, Śliwińskiego Kazimierza, Szczypiorskiego Karola.

Tow. Stawowczyk Jan wpłacił 5 zł. wzywając tow. tow. Józwiaka Jana i Krzywickiego Mariana.

Składki przyjmuje administracja „Robotnika”.

WYSZOGRÓD.

Dobijamy do Wyszogrodu. Zośka krzyczy o lody, inni o coś bardziej podstawowego. Kiszki grają pierwszorzędnego marsza.

Radaby dusza do raju, ale zbierające się znów chmury nie pozwalają. Znosi się na deszcz. Trzeba wyjąć rzeczy z łódki i przykryć płótnem namiotowem, by nie zmokły. Robimy to w „trymiga”. Następnie ekspedycja udaje się na miasto w poszukiwaniu jedzenia.

Nie tak to łatwo, jak się zdaje, znaleźć coś gorącego w sławnym mieście Wyszogrodzie, gdzie ponoć nawet kozy kuja. Przynajmniej tak Zośkę straszono. Sławny może ten Wyszogród jest, ale bardzo to podła teraz miejscina.

Wreszcie w jakiejś kawiarence p. Plage, kobieta o filozoficznym usposobieniu, zastanawiając się nad zagadnieniami marzeń, złudzeń i rzeczywistości — podejmuje się uraczyć każdego z nas kotletem z mizerją.

Spożywszy, a właściwie połknawszy ów kotlet, po napisaniu kart do znajomych — zakupiliśmy kilka, czy kilkanaście łokci kiszki kaszanej na jutrzejsze śniadanie i spakowaliśmy manatki, których wbrew przewidywaniom deszcz nie zmoczył, bo nie padał — odbijamy w dalszą drogę.

BURZA.

Doczekaliśmy się jednak deszczu. I jakiego jeszcze! Ujechaliśmy kilka kilometrów za Wyszogród, wciąż śpiąc, aż tu nagle robi się ciemno. Wiatr z niesłychaną siłą wali w żagle. Łódź pędzi, jak samochód. Woda przelewa się przez burty. Padają pierwsze krople deszczu. Trzeba na gwałt dobić do brzegu, bo możemy się wywalić, lub wiatr uszkodzi nam żagle, nie mówiąc już o przemoknięciu. Kierujemy się na lewy brzeg, gdzie widzimy jakieś zabudowania. Prąd i wiatr spychają nas jednak. Wszelkie usiłowania nasze i zręczne manewry Witka spełniają na niczem. W najlepszym razie wpadamy na mieliznę.

Kierujemy się więc na prawy brzeg, gdyż niebezpieczeństwo wzrasta.

Dobijamy. Romek wyskakuje na brzeg, by przytrzymać łódkę. Wiatr jednak i prąd ściągają go. Wpada do wody. Wyskakuje kilku i łódź staje. Wyśiadamy. Pada rozkaz opuścić żagle. Nie tak to łatwo jednak. Wiatr wieje, jak szalony, wyrzucając nam łódkę, deszcz leje bez żadnego umiarkowania, żagiel zacepił się o coś.

Romek, jak małpa wspina się po żaglu, odcepią go przy pomocy innych towarzyszy i za chwilę łódź stoi spokojnie u brzegu. Przykrywamy rzeczy, by nie zmokły. Sami mokniemy — śpijąc „Choć burza huczy koło nas”.

BEZLUDNA WYSPA.

Po półgodzinie burza i deszcz ustaje. Okazuje się, żeśmy dobili do bezludnej wyspy, a nie do brzegu. Na wyspie nie ma psa z kulawą nogą. Zupełnie, jak Robinson. Wacek zostaje Piętaszkiem.

KU ROZKOSZOM.

Co robić? Holujemy łodzie na przeciwny lewy brzeg i tam znajdujemy gościnę u niemieckiego kolonisty.

Wylewamy wodę z łodzi, wynosimy rzeczy, suszymy je w pięknej, obszernej, odstąpionej przez kolonistę izbie. Przebieramy się. Dzięki zapobiegliwości naszej — zapasowe ubrania nie przemokły.

TYLE SZCZĘŚCIA.

Następuje niespodzianka. Oto na stół wjeżdża 15 litrowy kocioł z gorącym mlekiem i półmisek z jajecznicą z 45 jaj, zamówionych przez dzisiejszego kwatremistrza Staska.

Oczom nie chce się wierzyć tej obfitości. Z górą litr i przeszło 3 jaja na głowę. Rany boskie. A obok tego smaczny chleb. I wtedy stała się rzecz najbardziej w dniu tym niesamowita: niespodziewana...

Zbyszek, ten właśnie Zbyszek, który od Warszawy ani słowa jeszcze nie powiedział, ani pary z ust nie puścił — pełnym, czystym głosem odezwał się wreszcie:

„Dajcież mi wreszcie tego mleka”.

Łyżki stanęły w pół drogi, Wiesiek począł dusić się chlebem, Bolkowi jajecznica spadła na spódnie — tak wielkie było zdumienie.

A Zbyszek dorwawszy się do mleka, pił a pił. I znów nic nie mówił.

POŻEGNANIE.

Nadeszła chwila rozstania. Oto Stasiak musi wracać do Warszawy. Jako członek K. C. org. Mł. T. U. R., musi jechać na Złot nasz do Krakowa, musi też czynić przygotowania do drugiej naszej wycieczki koleją do Berlina. Czekają go i inne roboty organizacyjne. Trudno. Spotkamy się w Berlinie. Stasiak serdecznie żegna pozostających, mówi o miłych chwilach, spędzonych razem, o serdecznej, prawdziwie turowej atmosferze wycieczki, mówi o jej celach, o konieczności zetknięcia się z ludnością podczas podróży, o godnym dzierzeniu naszych sztandarów, podnosi sprężystość organizacji i kierownictwa wyprawy.

Odpowiada Jurek, wyrażając żal z powodu rozstania.

Stasiak przeprawia się łodzią przez Wisłę, a potem parę kilometrów wśród ciemności egipskich i rzęśatego deszczu czapie się do Wyszogrodu, skąd jedzie do Warszawy.

Pozostali idą spać. Tylko warta otulona w płaszcz, czuwa przy łodziach, wsłuchując się w szum fal. S-ek.

LUDWIK SLEDZINSKI.

2)

Z DZIEJÓW P. P. S. W 1905 R.

(Wspomnienia).

Doprawdy, gdy sobie dziś przypominam tak piękne i wzniosłe chwile, doznaję wzruszenia i ogarnia mnie jakaś dziwna tęsknota za tym zapalem, entuzjazmem, wysoką idealnością i bezgranicznym poświęceniem ówczesnych towarzyszy. O ileż rzadziej spotyka się dziś te nieocenione zalety w szeregach proletariatu. A przecież najszczytniejsze hasła ludzkości nie tylko że się nie przeżyły, ale naodwrot — ugruntowały się, rozpowszechniły i dla ludu roboczego stały się jedyną drogą do nowego, lepszego jutra.

Poza Lubelską cukrownią najpierw pojechałem do cukrowni „Trawniki”, a z „Trawniki” po drodze do „Rejowca”. W Trawnikach w czasie obiadu umówiłem się z zaufanymi towarzyszami, iż wieczorem podczas wyjścia robotników z fabryki urządzimy wiec przed bramą, gdzie mają być wszyscy zatrzymani. Paru towarzyszy stało podczas wiecu na straży w różnych miejscach, aby wiecu nie wzwyżyla policja.

Historja, jakich wiele.

Podczas mego oczekiwania od obiadu do wieczora zwróciła się do mnie siostra żony tego towarzysza, u którego się zatrzymałem. Z płaczem opowiadała mi historję swego nieśczęścia, prosząc, bym jej przyszedł z pomocą i radą. Mianowicie, jako młoda i ładna dziewczyna, została służącą na plebanji. Ksiądz proboszcz tak sobie tę ładną grzesznicę umiłował, że dał jej rozgrzeszenie za wszelkie zło i zbrodnie myśli. Miłość zaś, którą do niej zapalał i jej wyznał, uważał za świętą, a tak przekonywując jej to wyłożył, że uwierzyła gorącym przysięgom.

Upłynęło wiele czasu wśród sielanki i miłości księdza do ładnej służącej miała wydać wkrótce owoc błogosławiony jej żywota... Ksiądz wystąpił ją wówczas do Warszawy, aby w parafii nie siał zgorszenia, bo te „chamskie dusze” nie zrozumiałyby nigdy podniosłych uczuć księdza do służącej. Dziecię po urodzeniu zostało oddane na „garnuszek” fabrykantce aniołków. Księża oblubienica wróciła na plebanję, pełna oczekiwań nowych upojeń w pożytku z ukochanym kapłanem. Coś jednak przez czas tej nieobecności popsuło się. Księżyna powi-

tała matkę swego dziecka obojętnie, a nawet niechętnie, tłumacząc jej, że powinna wrócić do swej rodziny, że trzeba się poddać woli Bożej i t. p.

Przyjechała więc tu do siostry, a tymczasem ksiądz nie chce dawać na utrzymanie dziecka i nie chce się z nią widzieć. Z płaczem prosiła mnie, bym jej poradził, co ma zrobić.

Co mogłem tej nieszczęśliwej kobiecie poradzić i jak ją nauczyć, by się upominała o swoje sponiewierane prawa matki? Świadków nie miała. Przed sądem nic nie wskórałaby. Poradziłem jej, by napisała list do księdza, zaapelowała do jego uczucia ojca i człowieka. Żeby mu jednocześnie zagroziła, że jeżeli będzie się uchylać od swego obowiązku utrzymywania dziecka, ona poda do pism wiadomość o księżej zbrodni, fałszu i obłudzie, które nie przystoją księdzu rzymsko - katolickiego kościoła...

Gdy jesienią byłam znów w Trawnikach, opowiedziano mi, że księżulek wezwał ją do siebie, bardzo się usprawiedliwiał, ale ona nie została na plebanji, bo jej miejsce zajęła już inna, młodsza. Więc dostała jednorazowe „odszkodowanie” za swoją hańbę.

Odbiegłem od tematu, ale sprawa ta była wówczas w Trawnikach niezwykle aktualna, cała osada fabryczna o niej wiedziała i mówiła, a wielu robotnikom i ich żonom otworzyła oczy na rzekomą „naukę” ojców kościoła.

Wędrowka po cukrowniach.

Na drugi dzień odbył się wieczorem wiec w cukrowni „Rejowiec”. Tu poznałem b. dzielnego blacharza, robotnika stałego, tow. Rutkowskiego, oddanego całą duszą naszej partii, oraz inżyniera - chemika tow. Bromirskiego. Rutkowski w przyszłości był członkiem Zarządu Gł. Z. Zaw. Rob. Cukrowni. Kilka razy żandarmi robili rewizję u niego, był aresztowany, a nawet, zdaje się, zesłany do Rosji. Tow. Bromirski prowadził pracę kulturalno - oświatową i oddawał usługi tak partii, jak i robotnikom cukrowni.

Do cukrowni „Żagłoba” przyszedłem wieczorem, gdzie odbyło się maleńkie zebranie u tow. Malinowskiego, jasnego blondyna, z wąsami wielkimi, jak wiechy, z oczami pełnymi szczerości i bezgranicznego uwielbienia dla idei socjalistycznej. Na drugi dzień w niedzielę zrana odbyło się większe konspiracyjne zebranie u jednego towarzysza w mieszkaniu na piętrze, skąd — jak mówiono — widać było całą okolicę i gdyby w oddali ukazywali się żandarmi, możnaby było się spokojnie rozejść.

Odrzuć powstała tu organizacja ściślejsza i nawiązany został stały kontakt z podaniem hasła i zapisaniem pseudonimów towarzyszy, których obrałem, jako kierowników pracy uświadamiającej i organizacyjnej. Z takim samym rezultatem odbyły się zebrania w „Trawnikach” i „Rejowcu”.

Z „Żagłoby” poszedłem do Opola, ale tu nie zastałem tego towarzysza, do którego miałem adres. Poczekając do wieczora, ale i wieczorem nie dało się zebrania zwołać, bo robotnicy bali się, a nawet nie przyszli ci, na których z całą pewnością liczone. Także obawiali się dać mi noclegu, tak, że musiałem udać się na nocleg na wieś.

Na drugi dzień wczesnym rankiem poszedłem piechotą do cukrowni „Klemensów”, gdzie miałem adres do tow. Bisagi. Furmanki nie miałem za co najać, a okazały się nie trafiła. Zrobiłem przeszło 50 km. piechotą i przyszedłem do Klemensowa przed wyjściem robotników z fabryki. Po zapoznaniu się z tow. Bisagą, odbyliśmy jeszcze z kilku towarzyszami krótką naradę, gdzie i u kogo ma się odbyć zebranie. Postanowiono odbyć je w szkole, wolnej z powodu wakacji. Zebranie zaczęło się około 8-ej i trwało blisko do 12-ej w nocy.

Najwięcej zbiorowego poczucia i świadomości — poza „Elżbietowem” — znalazłem tutaj u robotników w Klemensowie. Trzeba bowiem pomyśleć i przypomnieć, jakie to były czasy, aby zrozumieć, jak wiele robotnicy wówczas mieli odwagi.

Na moją uwagę, że w szkole nie można robić konspiracyjnego zebrania, bo to może pociągnąć za sobą dla miejscowych towarzyszy b. ciężkie konsekwencje, odpowiedzieli, że konsekwencji się nie boją, bo u nich musi być tak, jak tego chcą... Słowem znalazłem wśród robotników w cukrowni „Klemensów” ludzi odważnych, pełnych poświęcenia i dużego wy-czucia swej odrębności klasowej.

Po nawiązaniu stosunków i założeniu początkującej organizacji partyjnej w cukrowniach: Lublin, Trawniki, Rejowiec, Żagłoba, a przez Żagłobę — Opole i Klemensów, dostałem od towarzyszy adresy do ich przyjaciół i znajomych oraz krewnych w cukrowniach Nieledeu, Strzyżów, Mircze i Potuszyn. Z tych czterech cukrowni dosyć spokojnie i względnie dobrze odbyły się zebrania publiczne w Nieledeu i Strzyżowie, gdzie bez przeszkód nawiązałem z towarzyszami organizacyjne stosunki. Po był w Mirczach i Potuszynie, zwłaszcza w tym ostatnim, o ma-ło co nie przypłaciłem utratą wolności...

(D. c. n.)

ZDARZENIA I LUDZIE

GRYZACA SATYRA
H. G. WELLSANOWA KSIĄŻKA SŁYNNEGO
AUTORA *)

Znakomity pisarz angielski zadziwił i rozgniewał swoich rodaków. Napisał książkę, w której dostało się wszystkim i wszystkiemu — uniwersytetowi angielskiemu, prasie, parlamentowi, politykom, wszystkim partiom, marynarce, kościołowi — całej Anglii.

Mol książkowy z Oxford p. Parham, rozczarowany do rzeczywistości, przenosi się podczas seansu spirytystycznego do świata, w którym zostaje dyktatorem. Jako autokratyczny władca tej innej Anglii, rozprawia się z parlamentem, prowadzi wojnę z Rosją, potem z Ameryką, wtrąca świat w bezcelową i morderczą walkę. Dla osiągnięcia pełnego zwycięstwa trzeba było mieć jakiś specjalny gaz. Dyktator, który pokonał różne trudności, musiał jednak uznać się za pokonanego przez uczonych, którzy wynaleźli ten specjalny gaz. Wszystko mógł dyktator mieć do swojej dyspozycji — tylko nie naukę...

Sen o panowaniu W. Brytanii nad światem kończy się nieszczęściem i porażką wszystkich uczestników wojny.

Na tem mija senne marzenie Mr. Parhama — mola książkowego. A rzeczywistość? Cieriał on założyć mądry, inteligentny tygdynek przy pomocy pewnego milionera — a ten milioner wolał pieniądze ulokować w brukowym świstku codziennym, dającym spore dochody...

Taka jest osnowa tej najnowszej powieści Wellsa, potrzebna mu na to, aby mógł powiedzieć, co myśli o swoich rodakach, o ich polityce, o ich państwie, o ich stosunku do świata.

Oto parę charakterystycznych zdań z tej powieści:

„Szpiegostwo nigdy nie było tak powszechne, tak solidne i tak szanowane...”

„Skończyły się lata wstrzemięźliwości. Patryjoci i wojownicy, flagi i narody, muszą być otoczone i zmiecione na zawsze. Państwa i Imperja skończyły swój czas...”

„Jesteśmy pracownikami nowej jutrzenki. Ludzie bez narodu. Ludzie bez tradycji.”

„Wszystkie Wasze stare wartości będą zuradowane i zapomniane. Wasze Królestwa i Imperja, Wasza moralność i prawo, wszystko, co uważacie za piękne i wspaniałe, bohaterstwo i poświęcenie na polach walki, Wasze sny o panowaniu, oddana służba, upokorzone kobiety, oszukiwane dzieci — cały ten kłębek spraw i rzeczy Waszego starego świata będzie wymieciony z myśli ludzkich...”

Razy rozdaje Wells naprawo i nalewo. Prasa angielska wszystkich odcieni w pierwszych wzmiankach o nowej książce bardzo kwaśną ma minę. Dla konserwatystów Wells już stał się nieomal bolszewikiem...

*) „Autokracja p. Parhama” (The autocracy of Mr. Parham) H. G. Wellsa, Londyn, 1930.

O „KRYZYSIE” PARLAMENTARNYM

CO O TEM MÓWIĄ WYBITNI SOCJALISTYCZNI PRZYWÓDCY?

DYSKUSJA W LONDYNIE NA KONGRESIE UNII PARLAMENTARNEJ.

W ostatnim dniu dorocznego Kongresu Unii Międzyparlamentarnej, który zakończył swe obrady onegdaj, rozwinęła się ciekawa dyskusja na modny obecnie temat o „kryzysie” parlamentaryzmu.

Dwa przemówienia, wygłoszone w tej dyskusji, zasługują na szczególną uwagę.

WOLNY PARLAMENT I WOLNA PRASA.

Tow. Renaudel (Francja) wygłosił wspaniałą mowę w obronie demokracji i systemu parlamentarnego, który jest najlepszą gwarancją pokoju. Niezawisłość parlamentaryzmu wymaga jednak, jako warunku, niezawisłości prasy.

Zwrócony w stronę delegacji włoskiej, oświadczył mowa, że parlament tego rodzaju, jak we Włoszech, gdzie opozycja została przydławiona i wyparta, nie ma nic wspólnego z parlamentaryzmem. Albowiem swoboda opozycji jest pierwszym warunkiem w demokracji. Wśród burzliwych oklasków oświadczył natomiast Renaudel, nawiązując do Mussoliniego, że, gdyby pewne mowy pewnych mężów stanu, zostały wygłoszone w kraju demokratycznym, miałyby to następstwo, że kraj demokratyczny, posiadający swobodę prasy i wolny parlament, byłby takiego męża stanu prosto przepędził. (Tow. Renaudel, oczywiście, miał na myśli Mussoliniego).

KRYZYS PARLAMENTARNY PRZEJAWEM KRYZYSU EKONOMICZNEGO.

Na tenże sam temat mówił tow. Paul Löbe, przewodniczący parlamentu niemieckiego, przyjęty przez Kongres wielkimi oklaskami.

Współczesny kryzys parlamentaryzmu — oświadczył tow. Löbe — jest tyl-

ko jednym z przejawów kryzysu ekonomicznego i społecznego, ogarniającego wszystkie kraje i powodującego przekształcenie zadań parlamentu. Podczas, gdy dawniej np. bezrobocie było sprawą prywatną, dziś jest ono jednym z najważniejszych problemów państwa.

Sfera parlamentaryzmu również przekształciła się w związku z rozszerzeniem prawa wyborczego na kobiety i młodzież; wspomnieć też należy o wydziedziczonych i wykończonych w wyniku wojny i inflacji. Wzmocnili oni grupy krańcowo - radykalne; zasilili przeciwników parlamentaryzmu. Konieczne jest, by taktyka parlamentu przystosowała się do tych zmienionych warunków. Pomimo wszystkich trudności, pomimo zmienionych warunków, system parlamentarny jest nadal najwyższą formą ustroju państwa, która wraz z zapewnieniem ludowi większych praw, nakłada nań większe obowiązki. Niemiecka Socjalna Demokracja broni tej wyższej formy ustroju państwa przeciw dyktaturze, która będąc ustrojem gwałtu i ucisku, jest formą niższą życia państwowego.

W Niemczech nie panuje żadna dyktatura, co stwierdzić należy wbrew fałszywym informacjom zagranicznym a Socjalna Demokracja właśnie w celu utrzymania systemu parlamentarnego, spowodowała rozwiązanie Parlamentu Rzeszy.

Ale nawet w partjach, których przedstawiciele zasiadają jeszcze dziś w rządzie, znajdują się zasłużeni obrońcy i zwolennicy demokracji. Dyktatura — zakończył Löbe — nie oznacza żadnej ulgi, gdyż dyktatura umiera z dyktatorem, zaś parlamentarna forma rządów żyje tak długo, jak lud, który ją stworzył.

ŚLEDZTWO
W SPRAWIE POŻARU KOPALNI
SOLI W BOCHNI

W dniu 21 b. m. wyjechała z Warszawy do Krakowa specjalna komisja głównej dyrekcji monopolu solnego, celem przeprowadzenia śledztwa administracyjnego w sprawie pożaru młyna solnego i części urządzeń mechanicznych szczytu Kąmpia w Bochni. Naogół kosztowna maszynierja szczytu ocalała, spłonął natomiast doszczętnie młyn solny oraz składy worków z zapasem około 700 tysięcy worków. Jak donosiliśmy już, szkody wynoszą około 3 milionów złotych.

Książka jednak będzie czytana. Z wielu rzeczami nie można się w niej pogodzić, ale Wells ma zawsze coś ciekawego do powiedzenia. A przeto złośliwe wycieczki przeciwko Ramsy Mc Dougallowi, Baldwinowi,

Weneryczne, niemoc płciowa

Chor. skóry, włosów. Rentgen. Analizy
Dr. med. J. Gelbfisz
ul. Złota 27 (obok Dworca Głównego)
Przyjm. 11 r. — 9 w. Niedziela 8 r. — 12 w po

Dr. Z. FAJNCYN

Leszno 36.
Specjalista chorób wenerycznych
płciowych i skórnych. Analizy krwi.
Przyjm. 9 r. — 9 w.

St. George'owi, Berardinowi Shore — są tak przejrzyste, że książka staje się sensacją aktualną, krzywym zwierciadłem dzisiejszej Anglii.

J. S.

PRZEGLĄD PRASY

Dwa głosy.

Endecja i „sanacja” wytykają sobie wzajemnie nierówność i brak reakcji na szowinistyczne wybryki nacjonalistów niemieckich. Każda ze zwalczających się stron uważa przeciwnika swego za zbyt ustępliwego w stosunku do roszczeń niemieckich. A więc endecki „Kurjer Poniński” pisze:

„Zagranica przestaje nam ufać, przestaje wierzyć w naszą bezwzględność wole utrzymania wszystkich naszych obszarów oraz przeciwstawienia się polityce niemieckiej. Zagranica nie może zrozumieć, że wobec tak niesłychanego faktu w stosunkach międzynarodowych, jakim jest dyplomatyczny zamach niemiecki na całość naszego państwa, rząd polski milczy, zamiast protestować z całą energią i z całym nawałem rozgłosu.”

A milczenie rządu polskiego, które podrywa zaufanie zagranicy w przyszłość naszego państwa, jest logicznym następstwem anormalnej naszej sytuacji wewnętrznej.”

Jednocześnie zaś do nieprzytomności „sanacyjny” „Kurjer Poranny” takie snuje przewidywania:

„Jeżeli opozycja dojdzie do władzy, o której w malignie marzy i jeżeli odda mędom stanu Obozu Wielkiej Polski kierownictwo polityki zagranicznej państwa, będzie ją mogła zmienić, ale dopiero wtedy, nie przedtem. Będzie mogła wówczas pomagać Niemcom w ich wysiłkach rewizyjnych i domagać się aby nikt tej polityce nie wazył się przeciwstawiać przez przeszkadzanie tej rewizji, — ale dopiero wówczas”.

Nastroj wyczekiwania.

„Kurjer Polski” pisze o nastroju wyczekiwania, przeważającym w społeczeństwie polskim, a to w związku z wiadomościami czy też plotkami o zamierzonym wycofaniu się z życia politycznego marsz. Piłsudskiego.

Czytamy więc w „Kur. Pol.”:

„Wszystcy na coś czekają, na jakąś decyzję, na jakiś krok, bo o to dziś przecież głównie chodzi, a nie o słowa, o program. Wolno jednak przypuszczać, że nadzieje tych sfer wyczekujących nie będą w tym sensie spełnione, jak sobie to wyobrażają. Jedyna chyba rzecz, która przyjdzie, to wybory i poza nimi niema chyba na co innego czekać i snuć daleko idących przypuszczeń”.

Jeżeliby istotnie miały nastąpić wybory, jak to przewiduje „Kur. Pol.”, to trudno by było zgodzić się z autorem artykułu, iż kongres krakowski „przebrzmiał bez śladu”.

O „śladoch” kongresu krakowskiego trudno dzisiaj pisać bez narażania się na „ślady” ołówka cenzora.

„Sanacja” przed próżnią.

„Naprawdę” przewiduje, iż nie błędy i zbrodnie polityczne położy kres rządowi „sanacji” lecz skutki życia bez rachunku czyli ciężki kryzys gospodarczy.

Dziś
W
RADIO

Godz. 2000
PRAWOZIWA
FRANCUZKA

CO SŁYCHAC NA ŚWIECIE?

SKUTKI TAJFUNU.

Według doniesień z wschodniego wybrzeża Korei zostało zabitych przez Tajfun 58 osób, 83 zaginęły. Poza tem brak wiadomości o 92 statkach rybackich, których załoga wynosi przeszło 500 osób. Według doniesień z Szimonoseki również i to miasto poniosło wielkie straty.

Z GŁĘBIN OCEANU NA POWIERZCHNIĘ.

Niemiecki krążownik wojenny „Hindenburg”, zatopiony podczas wojny, został wyciągnięty z wody koło wysp Orkney.

UPAŁY W AMERYCE.

Panują tu w dalszym ciągu niesłychane upały, dochodzące do 99 st. Fahrenheita w cieniu, zaś 135 na słońcu. We wszystkich stanach zachodnich temperatura średnia przekracza 100 st. i dochodzi do 112.

BEZROBOCIE W ANGLJI.

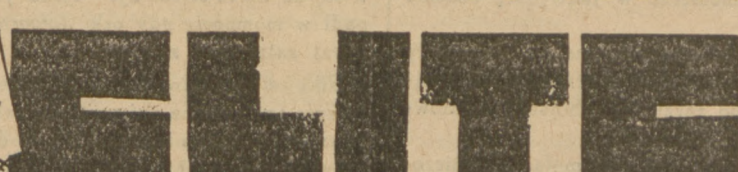
Liczba bezrobotnych wyniosła na dzień 14 lipca 1.939.900 osób, a więc o 6.446 więcej niż w tygodniu poprzednim i o 803.236 więcej niż w tym samym tygodniu roku ubiegłego.

BANDYTYZM W ANGLJI.

Ze względu na szerzącą się plagę bandytyzmu władze sowieckie w Leningradzie zarządziły ułożenie specjalnego rejestru t. zw. „chuliganów”. Jak donosi prasa sowiecka, sporządzony rejestr obejmuje 13.618 osób już raz ukaranych za rozmaite wykroczenia. Wszystkie zarejestrowane osoby znajdują się pod specjalnym nadzorem milicji i w razie powtórzenia wykroczeń mają być karane zesłaniem do odległych prowincji.

„Sanacja stanie wkrótce przed próżnią przed niemożliwością prowadzenia racjonalnej (nawet wedle jej wyobrażeń) gospodarki państwowej. Niedarmo p. Matuszewski, mając widocznie złe przeczuć, bronił się przed zmniejszeniem podatków — tymczasem nie ustawa, ale życie je zmniejsza, na to sanacja nie ma rady, nawet nie próbuje jej szukać. Może to jakoś przejdzie, tak zapewne sobie pomyśla, a tymczasem z miesiąca na miesiąc coraz gorzej. Zaczyna się ostatnia faza świętości sanacyjnej, po której nastąpi tem głębszy upadek”.

X. Y. Z.



„Zmowa mężczyzn”

(Dokończenie).

Może to nie przypadek, że ogromną większość osób w „Zmowie mężczyzn” autor nazywa wciąż zdrobniałymi imionami, snąc nie traktując ich jako pełnych ludzi. Odbiera to znaczenie zwłaszcza Władkowi, natomiast wychodzi na dobre — Alince.

Alinka jest bohaterką szczęśliwie i oryginalnie przez autora pomyślaną, — i jako kolor i jako problem. Sympatja nasza do tej wafelki, wiecznie chorej istoty, nie płynie stąd, że beznajdziejnie trwa ona w nieodwzajemnionej miłości do męża nicponia. Wszak ta miłość nie spala jej, jest jakaś niemrawa, niezdobywca, aż do końca nie wie Alinka nic o jego miłości do Reginy, czasem coś przeczuwa, ale bliżej sprawy nie bada. Nowość polega na tem, że ta osóбка jest taka nieprzystosowana do życia i mimo dobrej woli nie mogąc w niem znaleźć swojego miejsca i swojej roli, gdy nie może być żoną i matką. Życie — według intencji autora — napiera na nią ze wszystkich stron w jakiś sposób złowrogi, a wreszcie śmiertelny. Przytoczony już epizod z Piotrusiem to tylko jeden z drastyczniejszych przykładów tego naporu. Inny mamy np., gdy Alinka w szpitalu ociemniałych — gdzie przychodzi czytać im książki — jest świadkiem erotycznej sceny między dwoma ślepyimi, — co ją tak przeraża, że biedaczka bezmyślnymi odruchami o-mal nie podpała domu.

Oczywiście można ten sposób reago-

wania na chropowatość i brutalność życia nazwać niedoświadczeniem i autor nie ukrywa też tej strony charakteru swej bohaterki. Wogóle, można powiedzieć, nie upiększa sztucznie ani jej ani Władka. Ale to niedoświadczenie ma u Alinki swój wdzięk i subtelność. Przecież autor każe jej pokutować nad miarę, gdy Władek żądnej kary nie ponosi. Alinka jest kwiatem skromnym, powoli zdeptanym przez mężczyzn, lecz roztańczającym jeszcze resztki młodego zapachu.

Tu pora mówić o zmowie mężczyzn. Ten tytuł jest doskonały i nadaje się na „lotne słowo”, na stały termin techniczny. Już Kaden-Bandrowski nim się posłużył, stosując go do swego „Łuku”. Faktycznie, kobiety często cierpią i niszczą wskutek, że tak powiem, — nieumówionej zmowy mężczyzn, nie przeciwstawiając spisku własnego. Iwaszkiewicz, w którego twórczości nieraz odzywało się W. Weiningerowskie (pierwiałek kobiecości w mężczyźnie), napisał powieść o wiele istotniej i głębiej broniącą kobiety, niż niejedna tendencyjna, społeczna powieść napisana przez kobiety. Żałuję, że w Polsce tak zupełnie jest nieznana „Marja Magdalena” dramat Hebbela — tam jest także typowa zmowa mężczyzn: ojciec grozi córce, że sobie gardło poderżmie, gdy na nią palcami pokazywać zaczyna; a ona nieszczęśliwa w ciąży na kolanach musi błagać niekochanego sprawcę tej ciąży,

aby się z nią ożenił; trzeci zaś mężczyzna, ten kochany, zamiast zlitować się nad nią, w pierwszym dla honoru musi tamtego zwać na pojedynek, — i tak wszyscy trzej mimowoli ją popychają do samobójstwa.

U Iwaszkiewicza zmowa mężczyzn jest umotywowana jeszcze w inny sposób, który sam przez się jest ciekawy, ale w powieści faktami niedoświadczeni. Mianowicie mężczyźni są opętani żywiołem niepokoju, wiecznie muszą coś robić, tworzyć, przenosić z miejsca na miejsce, poprawiać świat, zasać się. Kobieta natomiast — tu trudno się zgodzić z Alinką, której autor każe te poglądy wygłaszać, — jest żywiołem spokoju i radaby od siebie raczej odsunąć ten świat. Naokoło niej mężczyźni miotają się nieustannie: jeden ma sport, drugi dobroczynność, trzeci sztukę gry na fortepianie, — są to jej zdaniem „zaognione punkty niepokoju ludzkiego”. Władek próbuje jednej fikcji po drugiej, aż w końcu sam przyznaje: „zgrzywałem się i przegrałem”, ale najwięcej jej spokojowi zagraża właściwie ksiądz Kurek, trzeci z kolei bohater powieści postać bardzo troskliwie i obficie przez autora narysowana. Rodem chłop, pilnością i gorliwością przebiega przez życie, pracuje w polityce, potem przetrzuca się do kapłaństwa i swoje posłannictwo kapłańskie sprawuje z zapałem i przekonaniem. Wciąż asystuje Alince, kocha się w niej nieświadomie, cokolwiek czyni, czyni, aby ją zajął i jej się podobało. Wciąż ją w różne roboty dobroczynne, urzęda dla niej kazania, rozpatruje z nią wspólnie sprawy życia, —

ale przez to wszystko mężczy ją. Piękna jest scena jej powieści przed nim, kiedy mu wyznaje, że nie wierzy w Boga, który mądrzejszy ludzi jak mrówka... A kiedy indziej, już w przedśmiertnej rozmowie z Władkiem, uzupełnia swoją myśl:

— Pamiętam kiedyś ksiądz Kurek mówił o niepokoju ludzkim, jako o czemś, co jest drogą do Boga, a co jednocześnie ludzi od niego odciąga. Przyszło mi wówczas na myśl, że sama religia jest również straszliwym niepokojem. Jedną z gałęzi owej obszernej zmowy, która opłatała świat cały, aby go odciągnąć od prawdziwego Boga, Boga spokoju...

Mała, wafła Alinka urasta w symbol umęczonej, wiecznie zachłannej duszy ludzkiej. Myliłby się jednak, kto by mniemał, że ideałem autora jest jakaś grecka „ataraksja” (nieruchomość). I ksiądz Kurek i Władek w zasadniczej rozmowie po zgonie Alinki przychodzą do przekonania, że jednak ich czynny miały pewną wartość, było to „prawdziwe pociąganie”, choć z fałszywym umotywowaniem i z fałszywymi sposobami”. Czyli, że od poczucia względności własnych czynów w życiu wyzwolić się nie można, że należy zawierzyć swoim t. zw. złudzeniom, ponieważ i „to dno nasze — jak powiada ks. Kurek — podlega fluktuacjom”.

Zasadniczą myśl autora można by nazwać antyfuturetyczną. W zamęcie kultury współczesnej hasło spokoju, optymizmu, nie jest wprawdzie hasłem twórczym, ale wydaje się nieodzownym korektywem (poprawką). Życie amerykańskie się coraz bardziej, naogół podaż we wszystkich dziedzinach przerasta po-

pyt, a jeżeli go wywołuje, to sztucznymi podrażnieniami. Rośnie hałas akustyczny, optyczny, intelektualny i moralny. A cisza tylko nieśmiało doprasza się o swoje prawo.

Szkoda, że autor swojej ciekawej idei nie przeprowadził w sposób bardziej skoncentrowany, nie zademonstrował jej na ludziach, żyjących prawdziwym tętnem kultury. Władki i Kurki żyją tępem raczej pożytecznym. Ma się wrażenie, że idea nie znajduje się we właściwym stosunku do nagromadzonego materiału, że ten materiał wydarzeń, osaczających bohaterkę, jest jednak zbyt prowincjonalny, nawet zbyt sielankowy. Autor albo przesadził we wnioskach albo nie doszedł w przesłankach. To niedociągnięcie mści się też w końcu i na formie, bo ażeby wyciągnąć swoje ostateczne wnioski, musi nadać Alince, Władkowi i Kurkowi zbyt wielki jak na nich stopień uświadomienia. Wskutek tego ku końcom powieści wygląda trochę staromodnie, mniej więcej tak jak powieści Weyssenhoffa. Poparta jest niejako zewnątrz. Ale miejscami idea i przesłanki dostosowują się do siebie bez reszty, w sposób przekonujący wprost, bez objaśnienia autora. To są zarzuty sceny o największym napięciu wzruszenia. Dlatego czytelnik powinien sobie zapamiętać zmowę mężczyzn i jej ofiarę, Alinkę, która ginie pocichu, i rozważyć wielką sprawę: spokoju i niepokoju.

Karol Irzykowski.

Dalsze walki w Egipcie

London, 23 lipca. Wczoraj wieczorem w Port Saidzie tłum demonstrantów usiłował podpalić gmach ratusza. Policja strzelała do demonstrantów. Jest jeden

zabity i kilku rannych. Ogółem podczas onegdajszych demonstracji aresztowano w Kairze, Port Saidzie i Aleksandrii 1023 osoby.

Precz z wojną!

27 LIPCA MIĘDZYNARODOWA MANIFESTACJA W WYSTRUCIU

Królewiec, 23 lipca. Socjalno - demokratyczne stronnictwo Prus Wschodnich urządza dn. 27 lipca w Wystruciu manifestację międzynarodową przeciwko nastrojom wojennym jakie szerzą się obec-

nie w Europie. W manifestacji mają wziąć udział członkowie rozmaitych organizacji socjalistycznych Prus Wschodnich oraz delegacje zagraniczne z Polski, Niemiec, Gdańska, Francji i Szwecji.

Trupy i ruiny oto skutek powodzi

London, 23 lipca. W dniu wczorajszym opublikowano w Tokio oficjalną listę osób zaginionych w czasie ostatnich wylewów, które jak wiadomo trwały przeszło 8 dni. Lista wykazuje 2258 ludzi

zmarłych oraz przeszło 400 zaginionych. 5400 domów zostało zupełnie zniszczonych, tak iż przeszło 20 tysięcy ludzi pozostało bez dachu nad głową.

NA POMOC DLA BEZROBOTNYCH BRAK PIENIĘDZY

MILJARDY NA ZBROJENIA ZNAJDUJĄ SIĘ

Na podstawie wycień dokonywanych przez biura statystyczne Ligi Narodów, wydatki na zbrojenia wynoszą rocznie olbrzymie sumy. Na pierwszym miejscu znajdują się Stany Zjednoczone, które wydają rocznie na zbrojenia 4.554.000.000 franków złotych, następnie idzie Wielka Brytania, która wydaje około trzech miliardów franków. Rosja wydaje na zbrojenia dwa i pół miljarda franków, Francja — około dwa miljardy trzysta milionów franków, Italia — miliard 553 miliony, Japonia — miliard 215 milionów, Niemcy (oficjalnie) około miljarda franków, Hiszpania — 790 milionów franków.

Jeżeli chodzi o dane porównawcze, to trzeba sobie uprzytomnić, że w roku 1858 cała Europa wydawała na zbrojenia

około 100 milionów funtów szterlingów. Ludność Europy wynosiła wtedy około 280 milionów osób. W roku 1883, przy ludności 335-miljonowej wydatki na zbrojenia wynosiły 163 miliony funtów, a w roku 1908, gdy ludność Europy dochodziła do 436 milionów — wydatki na zbrojenia sięgały około 300 milionów funtów szterlingów. Ten stosunek wzrostu wydatków na zbrojenia i liczby ludności, zauważa się w dalszym ciągu w roku 1913, wydatkowano wtedy 486 milionów funtów szterlingów, przy ludności 452 milionów osób.

Po wojnie wzrost ten akceptuje się coraz bardziej, aż w roku 1928 dochodzi do 524 milionów funtów, czyli około 12 miliardów franków w złocie, przy ludności około 480 milionów osób. (P.A.K.).

„PRZEGLĄD WIECZORNY” ZNALAZŁ „SENSACJĘ”

„Przegląd Wieczorny” zamieścił notatkę pod tytułem: „N. P. R. wymyśla P. P. S.”, w której z wielką radością donosi o tem, że... w organie pocztowców empeerowców p. t.: „Nasza Poczta” ukazał się artykuł, zwrócony przeciwko organowi pocztowców „Poczta” „z pod znaku KWPPS”. Z tej notatki ma ja-

koby wynikać, iż poszczególni członkowie stronnictwa Centrolewu kłócą się między sobą.

Cała „sensacja” jednak spaliła na panewce, gdyż pismo „Poczta” jest akurat organem związku, na czele którego stoi p. Stangreciak z BBS. i inni bebesowcy!

Z SĄDÓW

ZA „OKRZYK PRECZ Z PIŁSUDSKIM”... KULĄ W ŁEB

W sądzie okręgowym znalazła się wczoraj niezwykle tajemnicza i zagmatwana sprawa której genezy szukać należy w ogólnej „sanacyjnej” atmosferze w jakiej się obecnie znajdujemy.

Na ławie oskarżonych znalazł się młody chłopak Polikarp Jaworowski lat 20, znajdujący się pod zarzutem zabójstwa bundowca, tow. Szyja Grunwald.

Zabójstwo otoczone jest mgłą tajemniczości:

4 grudnia 1929 r. odbywała się późnym wieczorem manifestacja żydowskiej młodzieży „Zukunft” w tłumie padły okrzyki antyżydowskie i okrzyk „Precz z Piłsudskim”. O godz. 10-tej pochód rozwinął się około pałacu Mostowskich, i ludzie już się rozeszli, gdy nagle w ciągu kilku sekund rozegrał się tam tajemniczy dramat: padł strzał, ... i nie licząc przechoźnych ujrzyli leżącego na ziemi człowieka, i drugiego ślaniającego się na nogach rannego.

Leżącym okazał się zabity wskutek prze-strzelenia mózgu Szyja Grunwald, rannym — Polikarp Jaworowski.

Jest rzeczą niezmiernie dziwną że śledztwo rozpoczęło się dopiero po 6 tygodniach i to pod wpływem obszernych artykułów w prasie.

Osk. Jaworowski zarówno w śledztwie jak i na rozprawie oświadczył, że nie miał broni i nie strzelał, ale słysząc okrzyk „Precz z Piłsudskim”, chciał zaarrestować krzyczącego i zatrzymał go. Oskarżony utrzymywał, że w momencie szarpania się z ofiarą usłyszał strzał i jednocześnie uczył się zraniony.

Niektórzy ze świadków a mianowicie św. Strzelec i Wiatłowna utrzymywali, że widzieli jak dwóch osobników ciągnęło pod ścianę pałacu Mostowskich trzeciego że jeden z napastników przyłożył do skroni owej ofiary rewolwer i strzelił, że potem, gdy ten upadł, krzyczał nad nim obelżywie, i ślaniał się trzymając za pierś.

KTO BĘDZIE BRONIŁ ZABÓJCY SZOFERA PTASINSKIEGO

Jak się dowiadujemy obrony przodownika Łukawskiego, zabójcy szofera Pta-

sińskiego, podjął się adw. Gelernter.

L. K.

AKADEMJA DZIECIECA na kolonjach Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci

KU CZCI STEFANA OKRZEI

Jak wielką żywotność przejawia Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, świadczy urządzenie Uroczystej Akademii ku czci Stefana Okrzei na Kolonjach letnich w Porębach Leśnych w powiecie Mińsk Mazowiecki, gdzie w tym roku około stu dzieci robotniczych spędza lato.

Rosnie w sercu wiara w lepszą przyszłość, kiedy się patrzy, z jakim zapalem młodzież zakładu R. T. P. D. urządza swoje obchody.

W niedzielę, 20 b. m. na kolonji naszej zaroilo się od dziatwy. Jedni znosili ścięte gałęzie i stroili niemi portret Okrzei, inni głośno powtarzali swoje deklamacje, aby być „pewnym” siebie, a jeszcze — inni przygotowywali się na przyjęcie okolicznych włóścian.

O godzinie 4-ej popoł. w zapelnionej po brzegi prowizorycznej sali przez okolicznych włóścian i robotników z pobliskiego miasteczka i całej gromady dzieci, imieniem Zakładu Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci zagaił Akademię tow. Robesko, wspominając o walce proletariatu w 1905 r. i w czasach obecnych.

Z kolei nastąpił referat o życiu i działalności tow. Stefana Okrzei, wygłoszony przez jednego z wychowanków zakładu z takim zapalem i uczuciem, że po skończeniu oklaskom nie było końca.

Bogata część artystyczna, w wykonaniu dzieci, zasluguje na duze uznanie, szczególnie tańce ludowe, opracowane przez tow. Winiaskiewiczównę i śpiewy choralne, prowadzone przez tow. Borowską.

Akademję w uroczystym nastroju zakończono odpiewaniem „Czerwonego Szendara”.

Długo jeszcze po skończeniu rozlegały się po lesie jak echo pieśni rewolucyjne. Jeszcze dłuższe słowa z referatu:

„Tylko Socjalizm da powszechną

szczęśliwość!

Tylko Demokracja da powszechny

dobrobyt”.

WOBEĆ PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Wczorajszy „Przedświt” podał treść aktu erekcyjnego spisanego z okazji założenia kamienia węgielnego pod „Dom ludowy” B. B. S-owców.

Zwracamy uwagę autorów aktu, aby — o ile akt nie został jeszcze obmurowany — aby jaknajprędzej wyjęli go z pod fundamentów w ziemi i poprawili. błędy gramatyczne. Naprz.: Władzami Stowarzyszenia ... byli.

Poco robić rewolucję w gramatyce? Poco przyszłe pokolenia mają pokpiwać z „rewolucjonistów”?

TOWARZYSZE CZECHOSŁOWACCY W WARSZAWIE

Dn. 30 b. m. o godz. 6.28 przyjeżdżają na Dworzec Główny towarzysze — sportowcy z Czechosłowacji w liczbie 45. — Mili goście zabawią w Warszawie jeden dzień, poczem udadzą się do Rygi na międzynarodowy Zlot sportowy.

Gości na dworcu witac będą przedstawiciele ZR.S.S.

Kronika polityczna

NADZWYCZAJNA KOMISJA SEJMOWA.

Nadzwyczajna komisja sejmowa dla zbadania nadużyć popełnionych przy budowie gmachów dyrekcji kolejowej w Chełmie, zdecydowała przesłuchać b. dyrektora departamentu w Ministerjum Komunikacji inż. Ciechanowieckiego. Przewodniczący komisji, poseł Solański (B.B.) zawiadomił specjalnym pismem posłów, że prace komisji prowadzone będą przez cały m. sierpień, gdyż z powodu nawału nagromadzonych materiałów zakończenie śledztwa spodziewane jest dopiero we wrześniu. Nie chcąc przeszkadzać posłom w ich odpoczynku letnim, przewodniczący zawiadomił członków komisji, że w nadchodzącym miesiącu udział w posiedzeniach nie będzie uważany za obowiązkowy. Dla omówienia wyników śledztwa w Chełmie najbliższe posiedzenie komisji wyznaczono zostało na środę, dnia 30 b. m.

KONDOLENCJE WARSZAWY DLA MIASTA NEAPOLU.

W dniu wczorajszym Prezydium miasta Warszawy złożyło na ręce ambasadora włoskiego kondolencje z powodu klęski, która nawiedziła miasto Neapol.

Wiadomości z całego kraju

BIELSK

CIĘŻKIE POŁOŻENIE W MIEJSCOWYM PRZEMYŚLE

W przemyśle metal.-przetw. napływ zamówień w czerwcu był bardzo słaby. Mała ilość inwestycji, oraz ograniczony ruch budowlany, spowodował daleko idące ograniczenia ruchu. Fabryki śrub i nitów okręgu bielskiego pracowały zaledwie przez trzy dni w tygodniu, odlewnie żelaza przez dwa dni, fabryki wyrobów metalowych, warsztaty konstrukcyjne przez 3 do 4 dni w tygodniu.

Zakłady te w roku bieżącym z powodu braku większych inwestycji i ograniczonego ruchu budowlanego tylko z trudem mogą podtrzymać ruch i rentowność przedsiębiorstw.

Nieco lepiej idą walcownie metali, które jeszcze są w stanie utrzymać ruch przez 6 dni w tygodniu, jednakowoż na jedną tylko zmianę. Fabryki elektro-mo-

torów oraz maszyn i urządzeń elektrotechnicznych ograniczyły ruch do 3 dni w tygodniu; i tu podnoszone są skargi na minimalny napływ zamówień. W dziale budowy maszyn włókienniczych koniunktura w zbycie nie doznała poprawy. Również w dziale budowy maszyn i aparatów dla przemysłu cementowego i kapeluszniczego — napływ zamówień był ograniczony.

Wywóz bielskich materiałów włókienniczych przedstawia się następująco: W czerwcu, roku bieżącego wywieziono z okręgu Bielsko-Biała 24.339 kg. towarów włókienniczych, wartości 605.155 zł., co oznacza zmniejszenie się, w porównaniu z czerwcem 1929 roku, pod względem wartości, o 352.405 zł., pod względem zaś wagi o przeszło 5 tysięcy kg.

PRZEMYSŁ

MORALNOŚĆ „SANACYJNA”

Niejednokrotnie pisaliśmy o wartości moralnej ludzi, którzy w systemie „pomajowym” znaleźli się na stanowiskach rządowych i samorządowych. „Majoryzacja” Kas chorych ma w swojej historii nazwiska Ochmanów, Szmalów, Zakrzewskich, Zielińskich, Nadziej i wszelakich mniejszych i większych Zinsów. Ludzie ci, bez żadnych kwalifikacji, rozsiedli się w instytucji ubezpieczenia społecznego, a pozbawiając pracy starych, wytrawnych urzędników, otoczyli się jak najgorszym elementem, który miał być narzędziem w ich niecznej robocie, nakazanej z góry.

Oślawiony Nadzieja, który po spełnieniu roli, jaką mu wyznaczili jego mocodawcy, wyrzutycony został ze Lwowa, pozostawił po sobie w Kasie osobnika przez niego przyjętego niejakiego Zygmunta Wójcika z Przemysła.

Indywidualizm to, ma bardzo niechlubną przeszłość, mimo swego młodego wieku.

Przez kilka lat był administratorem „Głosu Przemyskiego”, gdzie nie wylczył się z kilku tysięcy złotych. A kiedy go napiętnowano publicznie i nazwano pospolitym złodziejem, wówczas a zemsty napadł na tow. dra Grosfelda, a następnie na tow. Belucha w Przemysku i oddał do niego trzy strzały, które na szczęście chybiły. Jeszcze sprawa w sądzie przemyskim nie zakończona, a Wójcik, który zasłużył się dobrze BBS-owi i Burdzie, otrzymuje w nagrodę posadę w Miejskiej Kasie chorych we Lwowie!

Komentarze są zbyteczne. Zgnilizna toczy jak rak całą „sanację”, która otacza się indywiduami z pod najciemniejszej gwiazdy. Tam, gdzie niema kontroli publicznej, tego rodzaju element jest zawsze mile widziany. Niedaleka przyszłość zmiecie ich jednak. Wróć do swoich „zawodów”, a nikt nie może i za kraty więzienne.

POSADA CHYROWSKA

ŚMIERĆ KONDUKTORA POD KOŁAMI POCIĄGU

Wczoraj, o godz. 22.50, na stacji Posada Chyrowska, w czasie przetaczania wagonów dostał się pod koła pociągu

konduktor Paskiewicz, który poniósł śmierć na miejscu.

RAID AWJONETEK

ASY POLSKIEGO LOTNICTWA: BAJAN, ORLIŃSKI I ŻWIRKO NA DRUGIM MIEJSCU ZA ANGLJĄ

Międzynarodowy raid awjonetek odbywa się według programu. Czołowa grupa samolotów dotarła wczoraj do Madrytu. Pierwszy do Madrytu doleciał lotnik angielski Butler, drugi lotnik francuski Finat.

Z lotników polskich Bajan wystartował wczoraj o godz. 10 m. 44 z Paryża, pragnąc dolecieć jeszcze tego dnia do Hiszpanji i o godz. 11.45 wylądował na lotnisku w Poitiers, skąd miał zamiar polecieć dalej do Pau i Saragossy. Przy lądowaniu, awjonetka jego uległa silnemu uszkodzeniu, wobec czego Bajan musiał nocować w Poitiers, celem naprawienia samolotu.

Inni lotnicy polscy przybyli przeważnie w ciągu dnia wczorajszego do Paryża. Jedynie pilot Rutkowski, startując z lotniska w St. Inglevert do Paryża, podczas silnego wiatru, uległ wypadkowi. Awjonetka przewróciła się i do-

znała tak silnych uszkodzeń, że prawdopodobnie nie będzie mogła brać dalej udziału w rajdzie. Defekt motoru przytrafił się Muslewskiemu, który musiał wylądować w pobliżu Chalons sur Marne i do Paryża nie doleciał. Za lądowanie poza lotniskiem etapowem dostanie on punkty karne.

Jak wiadomo, decydujące w rajdzie nie jest przelecenie największej ilości etapów w ciągu dnia, ale czas uzyskiwany na poszczególnych etapach. Lotnicy polscy stoją na drugim miejscu za lotnikami angielskimi. Panuje powszechne przekonanie, że raid rozstrzygnie się między Polską a Anglią.

Lotnicy polscy robią przeciętnie po trzy etapy dziennie, co jest zupełnie wystarczające, by w terminie raid ukończyć. Najlepsze czasy z lotników polskich mają Bajan, Orliński i Żwirko.

ZWYCIĘSKIE ZAKOŃCZENIE 2 TYGODNIOWEGO STRAJKU

PRZEDSIĘBIORCY PODPISALI UMOWĘ, NORMUJĄCĄ WARUNKI PŁACY ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH NA TERENIE POW. GRÓJECKIEGO

W dn. 22 b. m. na konferencji w Grójcu, pod przewodnictwem inspektora pracy 8 obwodu, p. Grabowskiego, została podpisana umowa między Zw. Rob. Budowlanych w Grójcu a przedsiębiorcami budowlanymi.

Mocą umowy, na terenie pow. Grójeckiego zostały ustalone 3 kategorie dla murarzy i 1 kategoria pomocy, w wyniku czego, murarze uzyskali podwyżkę, w zależności od kategorii, od 20 do 40% — zaś pomoc od 90%.

W ten sposób skończono z dotychczasowym dowolnym stosowaniem przez przedsiębiorców — stawek zarobkowych.

P. inspektor wyjaśnił przedsiębiorcom, że 8 godz. dzień pracy musi być ściśle przestrzegany.

Jest to pierwszy od 1919 r. strajk na terenie Grójca, który, dzięki Zw. Robotników Budowlanych został zwycięsko zakończony.

MĘŻCZYŻNA CZY KOBIETA

„Polonia” donosi, że w tych dniach sąd powiatowy w Tarnowskich Górach zezwolił Marcie Ślaskównie, urodzonej w r. 1889, na używanie męskiego imienia Jan. Okazało się bowiem, że jest ona mężczyzną.

STAN POGODY

DZIŚ DOŚĆ CIEPŁO.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie umiarkowane, wzrastające na zachodzie Polski; umiarkowane ciepło po dość chłodnej nocy. Słabe wiatry, miejscowe, potem południowa.

Z POSIEDZEŃ UNJI MIĘDZYPARLAMENTARNEJ SPRAWA MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH. — DYSKUSJA POLSKO-NIEMIECKA

Na ostatnim posiedzeniu unji międzyparlamentarnej omawiano dziś sprawę mniejszości. Ukraińiec Lewicki, referując ukraiński punkt widzenia, podkreślił, że Ukraińcy w Polsce właściwie nie są mniejszością, lecz większością, rządzoną przez mniejszość. Następnie Lewicki przedstawił aspiracje narodu ukraińskiego, rozsiadłego w Polsce, Sowieciech, Czechosłowacji i Rumunii do stworzenia własnego państwa.

W imieniu Niemców przemawiał pos. Graebe, obrazując ogólną sytuację mniejszości.

Z ramienia grupy polskiej przemawiał pos. Stroński, który podkreślił, że traktaty mniejszościowe stworzone były nie tylko dla jednostronnych interesów mniejszości, lecz również dla konsolidowania państw, z których mniejszości te żyją. Kto traktatów mniejszościowych używa do rozluźnienia konsolidacji państwowej, ten faktycznie działa przeciwko traktatowi. Omawiając wniosek rewizji granic, wysunięty w związku z kwestją mniejszościową przez szwedzkiego Lindhagena, pos. Stroński stwierdził, że kto sprawę mniejszości wiąże z rewizją granic, ten oddaje najgorszą usługę mniejszościom, gdyż wskazuje państwu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony traktatów mniejszościowych. Konieczne zatem jest uogólnienie zobowiązań mniejszościowych i wprowadzenie równości w traktowaniu poszczególnych mniejszo-

ści. Jako jaskrawy przykład nierównego traktowania mniejszości przytoczył poseł Stroński sytuację Niemców w Polsce i Polaków w Niemczech.

Na tle przemówienia Strońskiego, wywiązała się polemika polsko-niemiecka, w której ze strony polskiej zabrał głos prof. Dembiński, wskazując na podstawie statystyki szkolnictwa na upośledzenie Polaków w Niemczech wobec uprzywilejowania Niemców w Polsce.

Wniosek Lindhagena co do rewizji granic został jednogłośnie odrzucony, przyczem Niemcy wstrzymali się od głosowania, motywując, że sprawy rewizji granic nie mogą być łączone z debatą mniejszościową. Olbrzymią natomiast większością przyjęty został wniosek referenta Studera wraz z poprawką Strońskiego, aby skargi i nieporozumienia mniejszościowe, zanim przejdą do Rady Ligi załatwiane były we własnych organach, powołanych przez dane państwa.

Następnie przemawiał MacDonald, podkreślając konieczność nie tylko zbliżenia rządów między sobą, lecz również i parlamentów. Po przemówieniu MacDonalda sesja została zamknięta. Dziś wieczorem posiedzenie rozjeżdżają się. Niektórzy z posłów na zaproszenie parlamentu irlandzkiego udają się jutro rano do Dublina. Z grupy polskiej pojadą do Irlandji wicemarszałek Gliwic, pos. Dąbski i pos. Grałiński.

DYMISJA RYKOWA

Do Rygi z Moskwy nadeszły wiadomości o dymisji Rykowa ze stanowiska prezesa rady komisarzy ludowych. Po wczorajszym dekreście formalizującym dymisję Czicherina ogłoszenie dymisji Rykowa oznacza początek poważnych przesunięć na naczelnych stanowiskach administracji związku sowieckiego. Rykow oddawna był atakowany przez prasę rządową za sprzyjanie opozycji prawicowej. Ataki te szczególnie intensywnie ujawniły się na Kongresie partji komunistycznej w Moskwie, gdzie Rykowa zmuszono do publicznej skruchy i wyrzecze-

nia się dotychczasowych przekonań politycznych. Już na kongresie partji rozległy się głosy, że skruca Rykowa nie jest szczerą i że nie może on pełnić obowiązków szefa rządu sowieckiego. Po zwycięstwie Stalina na kongresie dyktator sowiecki przystąpił do likwidowania najbardziej wpływowych przeciwników politycznych.

Osoba następcy Rykowa nie została dotąd oznaczona. Rykow wymieniany jest na stanowisko posła sowieckiego w Berlinie.

PAKT MORSKI

London, 23 lipca. (ATE). Prezydent Hoover podpisał dziś w Waszyngtonie londyński punkt morski.

ŚMIERTELNY WYPADEK PODCZAS RAIDU AWIONETEK

Onegdajszy dzień europejskiego raidu awionetek zakończył się śmiertelnym wypadkiem. Po wylądowaniu jednego z niemieckich samolotów pasażer, dziennikarz Reder, wychodząc z awionetki zna-

lazł się w pobliżu śmigła. Obracając się śmigło porwało płaszcz dziennikarza i uderzyło go w głowę. Reder zmarł na miejscu.

SAMOBÓJSTWO

Z ROZPACZONY PO ZAMORDOWANIU ŻONY

Przy ul. Tykocińskiej 7 (Targówek) pokój z kuchnią na facytce I piętra zajmował od szeregu lat małżeństwo: Marjan Skowroński brygadysta w stolarni w zbrojowni Nr. 2 z żoną Ewelina.

W ub. niedzielę Skowrońska odprowadzając męża i krewnych na pociąg w Radości, około godz. 10 wieczorem, przechodząc przez las, została ugodzona kulą rewolwerową w kregosłup. Kto strzelił — niewiadomo. Ranną w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Mąż rannej odwiedzał codziennie żonę, przyczem w ub. wtorek dowiedziawszy się, od otoczenia, że stan żony jest beznadziejny, zaczął na sali 10 w szpitalu bić głową o posadzkę. Po przyjeździe do domu Skowroński w dalszym ciągu rozpaczal mówiąc rodzinie: „Nie przeżyję tego ciosu”. Krewni i sąsiedzi uspakiwiali zrozpaczonego, lecz ten,

będąc silnie zdenerwowany wyprosił wszystkich z mieszkania i drzwi zamknął.

Wczoraj około godz. 5-tej siostra Skowrońskiej, Henryka, udała się do mieszkania szwagra, celem obudzenia go do pracy. Gdy po długim dobijaniu się nikt nie odpowiadał, przerażona kobieta, przeczuwając coś złego, poprosiła sąsiada Szczepana Dębskiego, robotnika o pomoc. Dębski wszedł po drabinie przystawionej do okna. Wybiwszy szybę sąsiad wszedł do mieszkania. W pokoju na podłodze na dywaniku przy łóżku D. ujrzał Skowrońskiego w kałuży zakrzepłej krwi. Gardło oraz mięśnie na obu przedramionach były poprzecinane. S. nie dawał już oznak życia. Przy denacie znaleziono okrwawioną brzytwę. Na fotelu wprost samobójcy znajdował się zdjęty ze ściany, portret żony.

KRWAWY ZAJŚCIE

PIJANY KLIENT NAPADA NA WŁAŚCICIELKĘ BUDKI SODOWEJ

Adam Oberek (Wolska 130), kierowca w fabryce maszyn „Moc”, przyszedł wczoraj do budki z wodą sodową (Wolska 130), której właścicielką jest Leokadja Rykaczewska. Ponieważ O. był winien za pobrane towary 8 zł. i zażądał jeszcze piwa i wina, przeto właścicielka zapytała, czy ma to zapisać na rachunek, czy też zapłaci gotówką.

Klient będąc podchmielonym, oburzył się i ubliżywszy Rykaczewskiej wyszedł na podwórze.

KRWAWA ROZPRAWA I STRZAŁY NA UL. GRZYBOWSKIEJ

Nocy ub. o godz. 4 post. Józef Orzechowski, pełniąc służbę na rogu ul. Granicznej i Królewskiej usłyszał krzyki: „Policja! pomocy!”.

Gdy Orzechowski przybiegł na miejsce zauważył jakiegoś draba, który dopędził uciekającego i zadał mu nożem kilka ran. Policjant rozkazał aby napastnik rzucił noż. Ponieważ drab nie chciał tego uczynić, wówczas Orzechowski wystrzelił kilka razy z re-

wolweru na postrach w górę. Wtedy bezbronnego nożowca przeprowadził do samochodu i z rewolwerem w ręku przewiózł do 8 komis. Tam okazało się, że jest to Antoni Klekowski, właściciel kawiarni. Rannym okazał się Władysław Dobosz, kierownik warsztatu stolarskiego. Lekarz pogotowia stwierdził u niego dużą ranę ciętą lewej pachy i taką ranę pleców. Rannego w stanie b. ciężkim przewiozło pogotowie do szpitala na Czyste.

Z ŻYCIA PARTJI

BACZNOŚĆ JABŁONNA - GUCIN! Wszyscy towarzysze i sympatycy PPS., zamieszkali na terenie Jabłonna - Gucin (gm. Legionowo) proszeni są o przybycie na zebranie organizacyjny, mające się odbyć dn. 27 lipca o godz. 4 popoł. w mieszkaniu u tow. Rusieckiego, ul. Kazi- zimierza Wielkiego. Obecność wszvstkich konieczna.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

CZWARTEK, 24 b. m.

ORGANIZACJA TRAMWAJOWA P. P. S. O godz. 6.30 w lokalu Leszno 53, odbędzie się zebranie członków Koła. Ref. wygłosi tow. radny *Tadeusz Hartleb*.

PRAGA, O godz. 6 wiecz. posiedzenie Komitetu.

PIĄTEK, 25 b. m.

1905 — **STEFAN OKRZEJA — 1930.** na wszystkich dzielnicach P. P. S. w Warszawie zebrania poświęcone będą przemówieniom o życiu i czynach **Stefana Okrzei, Bohatera Proletariatu Warszawy** Towarzysze stawcie się licznie.

CZERNIAKÓW — Nowosielecka 1, godz. 7 wiecz. ref. wygłosi tow. Wasik Antoni.

MOKOTÓW — Chocimska 23, godz. 4.30 ref. wygł. Dr. Klinger Zygmunt.

POWISŁE — Czerwonego Krzyża 20, godzina 7 wiecz. ref. wygł. tow. Kuczewski Kazimierz.

OCHOTA — Przemyska 18, godz. 7 wiecz. ref. tow. Iawnik Baryka Michał.

WOLA - CZYTE — Grzybowska 57, g. 7 wiecz. ref. tow. Benkiel Stanisław.

JEROZOLIMA — Leszno 53, godz. 7 w. tow. poseł Arciszewski Tomasz.

NOWE - BRUDNO — Siedzibna 5, godz. 7 w. tow. radny Zawadzki Edward.

POWĄZKI — Dzielna 95, godz. 7 wiecz. tow. Wolinińska Lucyna.

PRAGA — Żabkowska 41-43, godz. 7 wiecz. tow. Jan Libkind i tow. radny Odrobina Józef.

GROCHÓW — Osiecka 33, godz. 7 wiecz. tow. Rutkiewicz Jan.

ŚRÓDMIEŚCIE — Warecka 7, godz. 7 w. tow. radny Hartleb Tadeusz.

POCZTOWA — Warecka 7, godz. 7 w. tow. radny Hartleb Tadeusz.

MARYMONT — Mickiewicza 1, godz. 7 wiecz., tow. Dratwa Bolesław.

KAMIONEK — Zamojskiego 20, godz. 7 wiecz. tow. Neubauer Karol.

STARÓWKA — Długa 19, godz. 7 wiecz. tow. Wirski Juliusz.

POWISŁE — godz. 6 wiecz., posiedzenie Komitetu.

STARÓWKA, godz. 6 wiecz. posiedzenie Komitetu.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8 w. „Niebieski lis”

Letni
o 8 w. „Ciotka Karola”

TEATR NARODOWY. Dziś ostatni raz komedia „Niebieski lis”.
TEATR LETNI. Dziś „Ciotka Karola”.
TEATR POLSKI. Dziś „Przygody dzielnego wojaka Szwejka”.
TEATR MAŁY. Dziś i jutro „Miłość i pięść”.

„CJANKALI” w Warszawie w teatrze „Capitol”, Marszałkowska 126. Gościnne występy Miejskiego Teatru łódzkiego pod dyrekcją K. Adventowicza. W programie głośna sztuka „Cjankali”.

KINO-TEATR „ZNICZ”, śniadeckich 5. Rewja w 10 odsłonach „Światła i cienie Wareszawy” i operetka „Stan obłączenia”.
„QUI PRO QUO”. Rewja p. t. „Będzie gorąco, albo dwie możliwości”.
„MORSKIE OKO”. Dziś największa sensacja teatru „Codziennie dancing”, dwa akty z życia nocnego.

„ANANAS”. Nowa rewja „Fuks na torze”.
BAL MASKOWY W LUNA - PARKU odbędzie się w sobotę dn. 26 lipca r. b. Wejście 1 zł. Bilety do nabycia w Kasie „Icar”, tel. 32-23 (Hotel Europejski).
„WESOŁY WIECZÓR” „HALAMA U NAS”. Grana obecnie w „WESOŁYM WIECZORZE” rewja p. n. „HALAMA U NAS” cieszy się niebywałym powodzeniem. Gwóźdźem rewji są arcywesołe skecze i produkcje Zizi Halamy. Pięćdziesiątka kompletów świadczy najlepiej o zainteresowaniu stolicy, która w „Wesołym Wieczorze” znajduje świetną i re- krowa tania rozrywkę.

TEATR MIGNON. „Halo! będzie lepiej”, przebojowa rewja w 14-tu obrazach, z Józefem Staruszkiewiczem, Idą Erwestówną, Iry Kilińską, F. Kilińskim, J. J. Mellerowiczami, Z. i M. Szopskimi i A. Poloniem oraz Walde girls i in.

Czytajcie „Pobudkę”

Co wyświetlają kina?

Apollo: „U wrót śmierci”.
Atlantic: „Noce w pustyniach”.
Capitol: Występy teatru łódzkiego.
Colosseum: „Szarlatan” i „Demon ruchu”.
Casino: „Taniec wśród serc”.
Filharmonja: „Śpiewający blazen”.
Hollywood: „Strajk żon”.
Kometa: Chwilowo nieczynne.
Miejski: „Odszczerpieniec” z Dixem.
Pan: „Karuzela życia”.
Pola Negri Palace: „Braterska miłość”.
Palace: „New York w nocy”.
Splendid: „Wieczny płomień”.
Stylowy: „Małżeństwo na złość”.
Światowid: „Pogania” z Ram. Novarro.
Wodewil: „Nowe życie”.
Tęcza: „Melodia życia”.
As: „Czarna Natassa”.
A-tra: „Golgota uczciwej kobiety”.
Eras: „Eroticon”.
Europa: „Mężczyzna z przeszłością”.
Heljos: „Walka o różę Marję”.
Lux: „Magdalena”.
Mewa: „Głos z minaretu”.
Muza: „Sportowiec z miłości”.
Mignon: „Stać tu Edie Polol”.
Promień: „Wieżień Sing - Sing”.
Praga: „Zatracała ulica”.
Riviera: „Miasto miłości”.
Rena: „Biali Indianie”.
Petit Trianon: „Duse w niewoli”.
Sekół: „Markiz d'Eon”.
Świt: „Czerwony blazen”.
Tombola: „Przybłęda” i „Córka ezeika”.
Ton: „Serce ulicznicy”.
Wisła: „Tajny kurjer”.

SZCZEGÓŁY PROGRAMÓW W OGŁO- SZENIACH.

CO USŁYSZYMY PRZEZ WARSZAWSKIE RADJO?

DZIŚ.

11.40 Przegląd Prasy Krajowej PAT.
11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10 — 12.35 „O czym wiedzieć powinna dobra gospodyni” — wygł. p. Dobrzańska. 12.35 — 13.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00 — 13.10 Komunikat meteorologiczny. 13.10 — 13.25 Dależy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 13.25 — 15.15 Przerwa. 15.15 — 15.35 Komunikat gospodarczy. 15.50 — 16.15 „Zwiedzajcie Pomorze” — wygł. dr. M. Orłowicz. 16.15 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 — 17.25 Komunikaty L. O. P. P. 17.35 „O rozmiarach wszechświata” — opowie dr. Burdecki. 18.00 Koncert solistów. 19.00 Rozmaitości. 19.20 — 19.45 Płyty gramofonowe. 19.45 — 20.00 Giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radiowy. 20.15 Koncert popularny. 21.30 Słuchowisko. 22.00 Feljton p. t. „Prawdziwa francuzka”. 22.15 Komunikaty. 23.00 — 24.00 Muzyka taneczna z „Gastronomji”.

KRWAWY ZATARG NA TLE MAJĄTKOWYM

W Żelechowie (pow. łukowski) wynikła sprzeczka pomiędzy braćmi na tle podziału majątku. Sprzeczka zamieniła się w bójkę, podczas której Stanisław Kajda postrzelił z rewolweru w brzuch brata Władysława. Ran-

nego w stanie b. ciężkim przewieziono samochodem do Warszawy i umieszczono w szpitalu Przemienienia Pańskiego, gdzie miedokonaanej operacji — ranny zmarł. Bratobójcę aresztowano.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE

Na ul. Błonskiej przed domem 6, pod wóz naładowany ceglami wjeżdżający na teren budowy komory celnej, dostała się puszczona samopas na ulicę, 4-letnia Marja Wię-

kowska. Wskutek zgniecenia klatki piersiowej dziecko poniosło śmierć na miejscu, co stwierdził lekarz pogotowia.

Niedziela, dnia 27 lipca o godz. 18 Boisko „SKRY” w Warszawie Międzynarodowy mecz piłkarski

Reprezentacja amatorska — Robotnicza Reprezentacja

AUSTRIA POLSKA

Przedprzedaż biletów na mecz Polska — Austria odbywać się będzie w **Administracji „Robotnika”** (Warecka 7), **Lokalu RKS „Gwiazda”** (Dzielna 9), w **Lokalu „Skry”** (Okopowa 43) i **Lokalu ZRSS** (Flory 1).

ZAKOPANE

Pensjonat Gencjana ul. Chałubińskiego pod własnym zarządem

HALINY PIOTROWSKIEJ został gruntownie odrestaurowany.

Poleca: pokoje słoneczne, nowoczesne wyposażenie, wspaniały punkt, duży ogród. Specjalność: Pensjonatu: wykładowa kuchnia, ceny bardzo przystępne.

ROBOTNICZY POPIERAJCIE SWOJE PISMO CODZIENNE

Ogłoszenia drobne

SAMO chodowo-Motocyklowe Kursy Tuszyńskiego, Mazowiecka 11.

PLACE w Radzy- minku suche, zalesione blisko rzeki, szosy i kolejki. 19 kilometrów od Warszawy od 8 groszy łokieć kwadratowy. Hoża 1 m. 2, tel. 242-93, lub na miejscu.

PATEFONY, PARLOFONY

instrumenty muzyczne w wielkim wyborze oraz płyty najnowszych nagrań na dogodnych warunkach, po cenach najniższych, poleca Feigenbaum, Bielańska 1.

MEBLE otomany, gwarantowane. Raty według budżetu kupującego. Proszę sprawdzić. Złota 25, druga brama.

Prace i rozrywki młodzieży robotniczej



ZE ZŁOTU W ZAWIERCIU.
Wielki pochód młodzieży wyrusza z przed „Domu Ludowego”.



WYSTAWA PRAC ORGANIZACJI MŁODZIEŻY T. U. R.
Dział Czerwonego Harcerstwa.



MIEDZYMIASTOWY MECZ PIŁKARSKI
pomiędzy turowcami drużynami Czarni(Sosnowiec) i TUR. (Konstantynów).

OBRAZKI ZE STOLICY



Targ na owoce obok Hal Mirowskich w Warszawie.

Prace letnie Organizacji Młodzieży T. U. R., planowane na rok bieżący, w realizacji swej dobiegają końca.

Ruchliwa Organizacja Młodzieży T. U. R., z zakresłonego programu wykonała:

ZŁOTY:

Odbyło się dotychczas 5 zlotów-spotkań we Lwowie, Krakowie, Zagórzu, Zawierciu.

W Warszawie władze — jak wiadomo — spotkania zakazały.

WYCIEZKI I OBÓZ WĘDROWNY.

Odbiera się obóz wędrowny na lubelszczyźnie.

Czerwoni Harcerze wyjechali w dniu 16 lipca z Warszawy. Idą przez Puławę, Kazimierz, Lublin do Zamościa. W Kazimierzu Czerw. Harcerze złożyli wizytę tow. marsz. Daszyńskiemu, odbyli z nim spacer i wspólnie fotografowali się.

DO BERLINA.

W dn. 16 lipca wyruszyli z Warszawy na łodziach Czerwoni Harcerze i Turowcy.

Jutro koleją jedzie do Berlina 26 turowców, gdzie zabawią około 6 do 7 dni.

OBOZY LETNIE.

Odbiera się w pięknej miejscowości w Broku nad Bugiem obóz młodzieży robotniczej, organizowany przez Komitet Centralny Organizacji Młodzieży T. U. R.

W sierpniu, również w Broku, odbywać się będzie obóz stały dla Czerwonych Harcerzy.

Ilustracje podane obok obrazują działalność organizacji Młodzieży T. U. R.

Wszechstronną jest jej praca.

Organizacja Młodzieży T. U. R. postawiła sobie za zadanie zaspokojenie wszystkich potrzeb i zainteresowań młodzieży robotniczej.

Dlatego też, obok pracy kulturalno - oświatowej prowadzona jest praca sportowa i t. d., przez co wychowawczy charakter Organizacji jest wydatnie pogłębiany.

TYPY GÓRALSKIE Z ZAKOPANEGO



Góral i Góralka z okolic Zakopanego w swych malowniczych strojach.



POCHÓD TUROWCÓW
z rowerzystami na czele, kroczy ulicami Zawiercia podczas Zlotu Młodzieży Robotniczej.

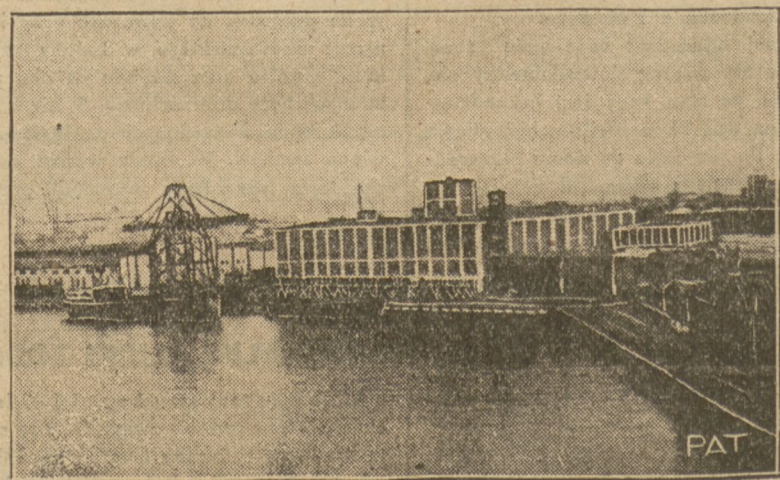


GRUPA TUROWCÓW I CZERWONYCH HARCERZY NA ZŁOCIE W ZAWIERCIU.



KOBIECA DRUŻYNA TURA Z KATOWIC
która na Zlocie w Zawierciu pokonała zespół Tura (Konstantynów) w siatkówkę 30 : 28.

NAJWIĘKSZA W POLSCE CHŁODNIA EKSPORTOWA



Największa w Polsce chłodnia eksportowa w Gdyni, a trzecia z rzędu pod względem wielkości i odpowiednich urządzeń w Europie.

WIEDZA—TO POTĘGA POTĘGA—TO WIEDZA!
ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

ROBOTNIK niewykwalifikowany, poszukuje pracy. Wiadomość Ogrodowa 61 m. 69, Kowalski Stanisław.

TANIE SŁUŻĄCE na stałe, na posługi, do prania, na wyjazd do robót wiejskich, dostarcza bezinteresownie Towarzystwo „Ratujmy Niemowlęta”. Są to matki opuszczone. Nowy Świat 8/10 m. 26 od 11 do 2-ej.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20.
Poszukiwanie i zaopiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor Naczelny **MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI**

Redaktor odpowiedzialny **STOJAN STEFANOWSKI**
Odbito w druk. „Robotnika”, Warecka 7.

Wydawca **RADA NACZELNA P. P. S.**